

Kurier Poznański.

Nr. 54.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 6 marca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświatnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z dołączeniem jednego portum. — **Biurowi redakcyi** przy placu Wilhelmskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kurjera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo i, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 marca.

Najważniejszą wiadomością ze sfery polityki europejskiej jest nowe zebranie się konferencji europejskiej. Wiadomość tę ogłasza Journal des Débats w inspirowanej niezawodnie nocie. Konferencya tę składają ambasadrowie europejskich mocarstw w jednej z europejskich stolic, a zadaniem jej będzie usunąć trudności, zawiadujące wykonaniu traktatu berlińskiego i wyłomaczyć niektóre sporne punkta. Nawet angielski gabinet nie omieszką wziąć udziału w tej konferencji, tak, że można ją już za zapewnioną uważać. W dyplomatycznych kołach berlińskich zawiązane już podobno zostały, wedle Tagebl., w urzędowy sposób rokowania pomiędzy pojedynczymi dyplomatami. Pobyt przydłuższy lorda Dufferina w Berlinie w przejeździe do Petersburga wiąże także z tą sprawą. Powodem do tej konferencji dostarczyły widocznie nie tylko grecko-tureckie spory o granice, albo austro-tureckie rokowania o konwencya, albo zatarg rosyjsko-rumuński, albo wreszcie aspiracye Rumeliotów. Sprawy te mogły się przyczynić do tego, że idea ta dojrzała. Właściwym jednak bodźcem było zapewne nowe stanowisko Francyi na Wschodzie. Paryżka bowiem ajencya Havasa opowiada, z jaką zazdrością patrzy Moskwa na francuskie konszachty w Carogrodzie. Ambasador rosyjski Łabanow wręczył Porcie 28 lutego notę, w której rząd rosyjski wskazuje na to, że jego pretensye pieniężne mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi wierzycielami Turcyi, protestuje przeciwko pozbawianiu się niektórych dochodów na rzecz nowej pożyczki, a nadto żąda, aby komisya finansowa nie tylko z angielskich, francuskich i tureckich członków się składała, lecz aby rzeczywicie była międzynarodowa. Na to odpowiedziała Porta, „że z pożyczki, jaką zamysłała zawrzeć, mają właśnie wierzyciele dawniejsi Turcyi, których pierwszeństwa Rosya nie zaprzeczy, korzystać. Przekazanie pewnych dochodów nie jest nowym zastawem; angielsko-francusko-turecka komisya nie ma żadnego politycznego charakteru; wspomniana w 18 protokół do berlińskiego traktatu międzynarodowa komisya jest niepotrzebna, gdyż pomiędzy Turcyą a jej wierzycielami istnieje porozumienie.“ Jest tu widocznie sporny punkt, który w konferencji odgrywać może nie małą rolę. Sułtan zwyciężony przez Moskale i uratowany przez kongres europejski jest w pewnym rodzaju akcyonaryuszem, który resztę swego gospodarstwa po kawalku sprzedaje temu, kto najwięcej płaci. Właściwy sprawca tej aukcyi, Rosya, zdaje się jak najgorzej na tym wychodzi. Wydawszy niezmiernie sumy na wojnę, nie ma pieniędzy aby mogła wytrzymać z bogatszymi od siebie konkurentami na Wschodzie.

Cóż dopiero powie Rosya, jeśli prawdą jest to, co Pol. Corr. głosi, że Francya zakupiła od Turcyi wyspę Rhodus? Telegram biura Wolffa z Paryża zaprzecza tej wiadomości na podstawie dobrych informacji. Ponieważ jednak Pol. Corr. wiadomość tę wyrażnie za urzędową podaje i ponieważ rząd francuski nie ma jeszcze w tej chwili powodu do odstąpienia tajemnicy, każdemu, kto zna ostatnie zabiegi francuskie na Wschodzie, musi ta wiadomość wydawać się bardzo prawdopodobną. Rhodus ma 21 mil kwadratowych z 30,000 mieszkańcami, z których jedna trzecia Greków a dwie trzecie Turków. Stolica Castro liczy 20,000 mieszkańców, klimat jest piękny, ziemia zyzna, bez dziedziczą jak na Cyprze. Ciekawość tylko, czy Francya nabyła tę wyspę za wiedzą Anglii.

Po długiej przerwie, która już w Petersburgu poczęła niepokoić, obsadzono nareszcie postadę ministra spraw wewnętrznych. Tekę powierzono adlatusowi dawniejszego ministra tajemnemu radcy, sekretarzowi stanu Makowowi. Kiedy Timaszew wziął dymisy, Makow objął tymczasowo ster ministerstwa spraw wewnętrznych. Było to w czasie bardzo groźnym, bo nadeszły pierwsze wieści o wybuchu zarazy w gubernii astrachańskiej. Makow miał sposobność okazać swe zdolności na urząd ministra. Nominacya jego charakteryzuje zresztą obecne usposobienie w wyższych kołach petersburskich, gdyż jeszcze niedawno wydał obecny minister wielką moc rozporządzeń krępujących wolnośnią prasę. Pomiędzy innemi zawiesił zupełnie na 4 miesiące ulubioną bardzo Ruską Prawdę, a Ruskemu Mirowi i Gołosowi odjął po-

zwolenie sprzedaży po ulicach. — O zaburzeniach, jakie przed niedawnym czasem zaszły w Kijewie, a o czém wspominaliśmy za Czasem, donoszą obecnie urzędownie: Z powodu doniesienia o istnieniu tajnej drukarni odbyły się 23 lutego wieczorem o godzinie 8 w dwóch pomieszczeniach rewizye. Zandarmi i policyanci zostali przytęm przyjęci gradem kul i żniewoleni także użyć broni. Zabito jednego podoficera, jeden oficer otrzymał kontuzya, dwóch żołnierzy policyjnych i żandarmerii rany. Aresztowano 5 kobiet i 11 mężczyzn, z których 4 jest ciężko rannych. Przy rewizyi znaleziono różne pisma, drukarnia, fałszywe pieczętki rozmaitych instytucyi, fałszywane dokumenta, rewolucyjne broszury, rewolwery i pugiwały. Sledztwo już wytoczono.

W kołach republikańskich francuskich panuje przekonanie, że trudno będzie zmiany w gabinecie ograniczyć tylko na wystąpienie ministra Marcère a może i Saya. Mowa dzienników stojących w bliższych stosunkach z ministrem spraw wewnętrznych, a zwłaszcza National kaže wnosić, że Marcère chce pociągnąć za sobą cały gabinet. W France żąda Girardin, aby gabinet ustąpił natychmiast i nowe jednolite ministerstwo złożone zostało z członków postępowej lewicy przez ministra handlu Lepère. Z drugiej jednak strony wytyżają umiarkowani republikańscy wszystkie siły, aby plan radykałów dalszego rozbijania powolnego gabinetu udarmować. W obec pożądlivosti innych partyi lewicy bodaj zdoła się ostać reszta członków ministerstwa należących do lewego centrum, które już tymczasem w obecnej republice prawie wygospodarowało się i ustępuje od władzy z bezsilnymi łzami. Minister Marcère broniąc siebie w Izbie płał, jak płał swego czasu Jules Favre. Dziwna rzecz, że tylko umiarkowani republikańscy płaczą. Jest to najlepszy dowód słabości umiarkowanego republikanizmu. Przesilenie obecne załatwiono chwilowo tem, że minister handlu Lepère objął tekę ministra spraw wewnętrznych. Wczoraj wieczorem zebrało się ministerstwo, aby się naradzić, komu powierzyć ministerstwo handlu. Podobno Tirard je otrzymał. Minister finansów Say nie podał się jeszcze do dymisyi. Czując się nieposzlakowanym, zapewne dobrowolnie nie ustąpi, jakkolwiek jest winnym o tyle, że przyjacielom swoim pozwolił korzystać ze swjej słabości i spekulować na giełdzie. Zeby mu jednak ułatwić złożenie urzędu, nieprzestają dzienniki gwałtownie nań uderzać, a bonapartysta Oskar Vallé zamysłał mu zadać cios interpelacyą w senacie. Dzienniki zaznaczają dwuznaczne branie się w obecnym przesileniu Gambetty.

W Madrycie przyszło także do przesilenia gabinetowego. Canovas del Castillo, wręczył królowi prośbę całego gabinetu o dymisyę. Król przyjął dymisyę lecz byłemu prezydentowi Canovas powierzył utworzenie nowego gabinetu. Sprawa ta stoi w związku z propozycjami finansowemi gubernatora Kuby.

W sprawie północnego Szlezewiku donosi Standard, że król szwedzki ofiarował swe pośrednictwo pomiędzy Prusami a Danią.

* **Z odwołaniem się do przepisów i ustaw**, podanych w jednym z ostatnich numerów naszego pisma, udał się ks. proboszcz Jarochowski z Pepowa do król. rejencji w Poznaniu z prośbą o zwolnienie go od bardzo znacznych ciężarów szkolnych, do których ponoszenia na mocy powyższych wzmiankowanych ustaw i rozporządzeń nie czuje się zobowiązany. Na pismo swoje otrzymał ks. proboszcz Jarochowski odpowiedź następującą:

Poznań, dn. 25 lutego 1879.

Król. Rejencya wydział dla spraw kościelnych i szkolnych. N. 1637/79. IIb.

Na przedstawienie z dnia 17 bm. dotyczące pociągania Księdza Dobrodzieja do składek na utrzymanie szkoły i budowę szkółek, odpowiadamy, że ustawa z dnia 11 lipca 1822 uwalnia księży jedynie od obowiązku kontybuowania na potrzeby gminy politycznej, nie uwalnia ich zaś od obowiązku płacenia na potrzeby gminy szkolnej. Rozstrzygnięto tak kilkakrotnie, pomiędzy innemi rozkazem ministeryalnym (z 31 sierpnia resp. 17 września 1838 r. Vide Kamptz Annalen t. 22), oraz wyrokiem najwyższego trybunału (uchwała plenarna z 30 czerwca — Entsch. tom 25, str. 301, i wyrokiem z 29 września 1864. Entsch. t. 52, str. 306). Zacytowane przez Księdza Dobrodzieja reskrypty ministeryalne odnoszą się bez wyjątku do ustawy z 11 lipca 1822 i dla tego nie mogą tutaj nie dowodzić (sind unzutreffend).

Prawnie mają obowiązek opłacania składek szkolnych ojcowie rodzin (Hausväter), należąc do gminy szkol-

nej. Takimi „ojcami rodzin“ zaś są w myśl § 29 tyt. 12 części II powszechnego prawa krajowego, z wyjątkiem właścicieli tej miejscowości (Gutsherrn), wszyscy mieszkańcy, którzy w obrębie szkolnym stale mieszkają i własny mają dochód, a i księża nie zajmują wobec rezydentów żadnego wyjątkowego stanowiska od tego czasu, odkąd lokalna inspekcya szkolna nie przysługuje im na mocy ich duchownego urzędu, lecz jedynie z polecenia państwa wykonywaną bywa. O tem zawiadomiliśmy już Księdza Dobrodzieja rozporządzeniem naszym z dnia 20 lutego 1876, a to samo uznał też najwyższy trybunał administracyjny w swym decydującym wyroku z dnia 17 stycznia 1877. Z tego powodu nie możemy zadanu Księdza Dobrodzieja, aby go uwolnić od ciężaru składowania na budowę szkółek, żadną miarą zadość uczynić.

podp. Bergius.

Do Wielm. Księdza Proboszcza Jarochowskiego w Pempowie.

Podając tę łaskawie nam udzieloną odpowiedź do wiadomości interesowanych czytelników, oświadczamy, że staraniem naszym będzie dowiedzieć się, czy przeciwko tej odmownej odpowiedzi nie możnaby jakich prawnych kroków przedsięwziąć.

* **Na sejmiku powiatu mogilnickiego** stawiono już w roku zeszłym głównie za staraniem p. Stanisława Rożańskiego z Padniewa wniosek o to, aby dyskusya toczyła się w obydwóch językach krajowych, polskim i niemieckim; wniosek ten upadł większością jednego głosu. Na tegorocznym sejmiku, odbytym dn. 27 lutego, pan Rożański, korzystając ze sposobności odnowienia kontraktu na lat 6 z dotychczasowym wydawcą powiatowego dziennika urzędowego, stawiał wniosek, aby sejmik powiatowy wyznaczył 40 tal. rocznej remuneracyi dla wydawcy redaktora dziennika urzędowego, któryby za tę sumę podjął się wydawać dziennik urzędowy oprócz niemieckiego tekstu i w polskim przekładzie. Wniosek ten był jak najsluszniejszy, gdyż ogromna większość ludności powiatu mogilnickiego języka niemieckiego nie rozumie, i powiat polski, płacąc 80 tal. za drukowanie niemieckiego dziennika urzędowego, płaci jedynie za wygodę Niemców, a sam ztąd nie ma żadnych korzyści; czyżby nie było rzeczą najsluszniejszą w świecie, aby przez dodanie 40 tal. sprawiedliwym wymaganiom Polaków stało się zadość? — ale gdzież tam. Na wniosek p. Rożańskiego odpowiedział najprzód p. landrat, że wniosek ten sprzeciwia się ustawie o języku urzędowym i że przeto głosować nad nim nie można. Na taką interpretacyą nie zgodził się wnioskodawca, a poparło go w tej sprawie dwóch Niemców, pomiędzy tymi jeden prawnik, który trafnie wywodził, że majestat ustawy o języku urzędowym bynajmniej na tém nie ucierpi, jeżeli treść urzędowego tekstu niemieckiego za pomocą polskiego przekładu łatwiej wniknie w głowy soltysów i mieszkańców, nie umiejących po niemiecku. I byłby może wniosek p. Rożańskiego zyskał większość, gdyby jakiś mądry interpret zrzecznym manewrem nie był ubił całej sprawy. Oto jeden z Niemców wydedukował, że ponieważ wniosek p. Rożańskiego inwoluje zawarcie nowego kontraktu z wydawcą, a na porządku dziennym stoi tylko prolongacya dawniejszej umowy, przeto wniosek ten jest „undiskutierbar“ — na co też niemiecka większość się zgodziła. Wniosekodawcy nie pozostało nic innego, jak wniosek cofnąć ad feliciora tempora.

W sprawie jubileuszu

odbieramy z Rzymu rezolucye na wyrażone przez nas wątpliwości. Rozwiązanie to znajduje się w „Acta sanctae Sedis“ tom VIII z roku 1875. Po ogłoszeniu miłościwego lata przez śp. Piusa IX na rok 1875 w encyklice „Gravibus Ecclesiae“ rozmaite wątpliwości przedstawiano św. Penitencyaryi w sprawie tego jubileuszu, mimo że w encyklice jak najdokładniej wszystkie warunki, do uzyskania odpustu potrzebne, były oznaczone.

W deklaracyi z dnia 25 stycznia 1875 św. Penitencyarya tak odpowiada na przedstawione jej pytania:

I. An tempore paschali unica communio et unica confessio sufficiat pro lucrando jubileo?

Resp.: „Ad lucrandum jubileum requiri confessionem et communionem distinctam a confessione et communionem paschali.“

(Czy w czasie wielkanocnym wystarcza jedna spowiedź i jedna komunja św. do zyskania odpustu?)

Odpowiedź. Celem zyskania odpustu jubileuszowego potrzeba osobnej spowiedzi i komunii św., oprócz spowiedzi i komunii św. wielkanocnej.)

II. Ex S. Penitentiariae responsis certum est haud satisfieri posse praecepto paschali et jubileum lucrari unica confessione et unica communionem; potestne unus et alter attingi finis duabus communionibus et unica confessione?

Respons. Affirmative; firma tamen remanente obligatione satisfaciendi, si nondum quis satisfecerit, praecepto annuae confessionis.

(II. Z odpowiedzi św. Penitencyaryi jasno się pokazuje, że jedną spowiedzią i komuniją św. nie można równocześnie uczynić zadość obowiązku wielkanocnemu i zyskać odpustu jubileuszowego; czy można jeden i drugi cel osiągnąć, przyjąwszy dwa razy komuniją św. a raz odprawwszy spowiedź św.?)

Odpowiedź twierdząca; pozostaje jednakowoż ścisły obowiązek zadosyć uczynienia przykazaniu o odprawieniu spowiedzi św. przynajmniej raz w rok, jeżeli ktoś temu przykazaniu jeszcze zadość nie uczynił.)

Taka jest jasna i niedwuznaczna odpowiedź św. Penitencyaryi z czasów ostatniego lata miłościwego, — któraby i obecnie inaczej wypaść nie mogła.

O ile jednakże z Rzymu z bardzo wiarogodnego źródła się dowiadujemy, Stolica św. przez wzgląd na brak duchowieństwa w naszych archidiecezyach zezwoliła łaskawie na to, aby spowiedź i komunja św. wielkanocna wiernym wystarczyła do uzyskania odpustu jubileuszowego.

Dalej dowiadujemy się, że post zachowany ściśle według przepisów, w którymkolwiek dniu wielkiego postu, na które u nas udzielać się zwykło dyspensy wiernym o to proszącym, może posłużyć na zadosyćuczynienie przepisanejmu w liście papieskim warunkowi postu; czyli mówiąc wyraźniej, post ścisły w poniedziałki, wtorki i czwartki wielkiego postu (z wyjątkiem czwartku wielkiego tygodnia) uważany być może za wypełnienie warunku postu dla dostąpienia jubileuszu.

Zwiedzenie sześciokrotne jednego i tego samego kościoła nastąpić może w jednym dniu, („dummodo fideles egrediantur et rursus in eandem statutam ecclesiam ingrediantur“).

Na koniec każdy rządcza kościoła nie tylko według listu papieskiego może, ale nadto ma obowiązek pouczyć wszystkich wiernych o warunkach jubileuszu a oprócz tego powiedzieć im, jaki kościół zwiedzać powinni.

Sprawa Kółek

rólniczo-włościańskich.

RZECZ

przedstawiona na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa różniczego przez Patrona Kółek różniczych.

Panowie! W przekonaniu, że sprawa Kółek różniczych nie jest Wam obojętną i że żywo Was obchodzi, będę się starał w całej rzeczywistości stan jej i powodzenie Wam przedstawić.

Co do liczby powiększyły się Kółka w tym roku, przybyło ich 10. Cały zastęp wynosi 120 Kółek. Zebrania mają się odbywać co 4 tygodnie, tymczasem nie wszędzie się to dzieje, a w dwunastu Kółkach już od roku nie zbierają się na posiedzenia. Ruch działalności Kółek podtrzymują Walne Zebrania powiatowe, których odbyło się 12, postęp okazują nam wystawy, mieliśmy ich w tym roku trzy, jedna w Kórniku inwentarzy i płodów różniczych, a dwie w Kostrzynie i Geradzu Kościelnym płodów i narzędzi różniczych. Włoszanie nasi konkurują nie tylko na Wystawach Kółkowych, ale już nawet na Wystawach inwentarzy przez powiatowe niemieckie Towarzystwa różnicze urządzanych i możemy się cieszyć, że niemal wszędzie

szczególnie za konie pierwsze odbierają premie, co jest do-
brym znakiem, że w hodowaniu inwentarza znaczna zaję-
musiała zmiana. Udoskonalone narzędzia rolnicze zaczy-
niają wchodzić w użycie, których skutkiem lepsza robota
w roli w wielu miejscach jest widoczna. Uprawa roślin
pastewnych i okopowych coraz szerzej zyskuje pole, a pło-
dzimiany powoli trzypolówkę rugują. Meliorowanie łąk
i marglowanie roli pojawia się już, acz w nie wielu jeszcze
miejscach. Za to sztuczne nawozy wchodzi niemal po-
wszechnie w użycie, sprowadzili ich Kółka w tym roku
przeszło 4000 centnarów. W pszczelnictwie tylko i w sa-
downictwie nie się nie zmieniło, ta sama co i dawniej
opiekałość, w kilku dopiero Kółkach zajmują się pasieką
i sadzą sprowadzone starami prezosów lepszych gatun-
ków drzew owocowe: — byłoby bardzo pożytecznym, gdyby
obywateli posiadający dobrych ogrodników pozwolili im
pouczać na zebraniach członków pod względem hodowania
drzew owocowych i uprawy warzyw. Ażeby ułatwić naby-
cie nauki pszczelnictwa, zaproponowałem kilku zarządom
Kółek, ażeby wystąpiły po jednym członku do znanego
pszczelarza pana Kremera do Środy. Koszta nauki miałem
pokryć z subwencji, jaką odbieram na rzecz Kółek od
Centralnego Towarzystwa rolniczego; pomimo tego prze-
jęcia w pomoc, nikt się do mnie nie zgłosił. Subwencji,
o której mówiłem, odebrałem w tym roku 250 talarów
z kasy zarządu Centralnego Towarzystwa rolniczego, za
które w imieniu instytucji Kółek wynuram wyraz wdzię-
czności. Zwidzenie gospodarstw nie utarło jeszcze sobie
drogi, pomimo wystawiania rzeczywistych ztąd korzyści
pięć tylko Kółek zwidziło gospodarstwa lepsze. Do To-
warzystwa zabezpieczenia od ognia i gradu, znacznie wię-
cej niż lat poprzednich przystąpiło członków.

Rocznik wychodzący nakładem Dra Władysława Ło-
bińskiego, dotąd nie opuścił jeszcze prasy z powodu opo-
źnienia się wielu prezosów z nadesłaniami sprawozdań, które
dotychczas w cztery tygodnie po oznaczonym czasie nadeszły.
W ubiegłym roku nawet nakład Rocznika nie został po-
kryty, rezeszto się tylko 60 kilka egzemplarzy, co świad-
czy, jak mało interesuje się nasze ziemiaństwo instytucję,
którą samo powołało do życia. Ten symptom obojętności
przebiega się nie tylko tu, lecz i na innych ważniejszych
punktach. Bez względu na owoce, jakie dotąd Kółka wy-
dały, zapał stygnąć, wytrwałość słabnąć i rwać się po-
czyna. Już w roku zeszłym skargę ma na obojętność wy-
stawił zarząd przed Walne Zebranie, zakończyłem tem;
słowy: „daj Boże! abym w roku przyszłym był pociesz-
n, a ja mógł przynieść Wam wiadomość, że udział w Kół-
kach stał się ogólnym.“ Rok minął, a ja tej wiadomości
nie przynoszę, uporna obojętność rozbiła nasze nadzieje.
Wzecie Panowie Rocznik do ręki a dowiecie się, jak skargi
i narzekania na brak udziału przy świętějších i możniej-
szych ciągną się jednym pasmem przez wszystkie niemal
sprawozdania. Na 120 Kółek w 11 tylko wspierane są
zarządy przez obywateli, resztę sami prezosi prowadzą, nie-
którzy nawet dwóm Kółkom przeprowadzają. Dziwić się nie
można, jeśli wobec takiego opuszczenia opadają ludzimi
ręce, gdy pomyśli, że z takim trudem posiane ziarno nie
przyniesie owocu, jak nie będzie dalej pielęgnować go komu.
Bo i na kogoż mają liczyć, jeśli inicjatorowie sami w kró-
tkim przeciągu czasu stygną? bywają nawet tacy, co jedną
ręką stawiają a drugą burzą. Ażeby dać pojęcie, jak
opuszczenie dla Kółek niekiedy od humoru jest zależnem
i zmieniem przytoczę zdarzenie, które zdarzało się nie-
prawdopodobnem, gdyby nie było rzeczywistym, a o któ-
rém zresztą zamieścić wolą — bo gorzko mi o niem
wspomnieć — gdyby nie widział, że nadzwyczajne wypadki
nie powinny być dla Walnego Zebrania tajemnicą. Otóż
jeden z członków Centralnego Towarzystwa rolniczego za-
pragnął, ażeby w jego majątku założono Kółko rol-
nicze; życzeniu temu stało się zadość, do Kółka przy-
stąpił wprawdzie inicjator, lecz na zebranie nigdy
nie przybył: a kiedy po dwóch latach przypomnia-
mu o zaległej składce, z listy członków wykreślił się ka-
zał. Wstrzymuję się nad tem od dalszych uwag, bo o spr-
awie a nie o osobach mówić zamierzam. Podobnych przy-
padków lekceważenia tej uczciwej pracy mogłoby więcej
przytoczyć; lecz coż tu mówić o jednostkach, kiedy są po-
wiaty, których odrębność jest tak powiem jest zastrasza-
jąca. Odnacza się pomiędzy niemi i to od samego począt-
ku istnienia Kółek, powiat odolanowski; jest w nim pięć
Kółek, do których ani jeden obywatel nie należy, na dwóch
Walnych Zebraniach powiatowych, które odbyły się, jedno
w Raszkowie, drugie w Śliwnikach, nie widzieliśmy żadnego
z tych panów, a mniemam, że należało im przybyć choćby
tylko dla dowiedzenia się, czemu zajmują się Kółka rolnicze
i czy nie dałby się wynaleźć jakiś zarzut usprawiedliwia-
jący ich apatję dla sprawy powszechnie za użyteczną
uznaną. W innych powiatach choć nie w tym stopniu,
wszędzie jednak z małemi wyjątkami, brak poparcia czuć
się daje, i prawie na własnych tylko siłach wspierają się
Kółka rolnicze. Ze takie opuszczenie Kółek i niedbałość
o nie, deprymujące wpływa, że szerzy chłód i łanie ener-
gię działania, byłoby zbyt daleko dowodzić, bo skutki tego
odosobnienia są już widoczne: trzy Kółka które niedawno
temu do celujących liczyłem, opuściły się i zasnęły, dzie-
więć nie daje oznak życia, trzydziście sześć słabo się poru-
sza, reszta w miarę sił stara się podołać postawionemu za-
daniu. Mówiąc bezstronnie, to przyczyna tego cofania się
Kółek wypływa częstokroć z nieczynności samychże Zarzą-
dów; niektórzy prezosi nie wiele troszczą się o Kółka,
i jak sprawozdania podają, zamiast co mieliby być gospo-
darzami w Kółkach, to są tylko gośćmi, zebrania nie regu-
larne się odbywają, zdarza się nawet, że członkowie się
zbiórą, a z zarządu nikt się nie stawia. Jakże można żądać,
by członkowie na taki zapaś rąjąc się z przykład, byli pun-
ktualnymi? Jeśli wódz nie stanie na czele swego chorągwi,
to i szeregowcom za złe brać nie można, gdy pójdą w roz-
sypek; ten sam przypadek zachodzi i tu, jeśli przewodni-
czący nie dosyć jest obowiązkowy, powstaje zaniechanie
kończące się rozbieleniem. Ale żeby Kółko upaść miało gło-
wnie z obojętności samych członków, jak zknadną utrzy-
mują, to mając już pewną praktykę, wierzyć temu nie
możę. Jeśli włościanie pragną założenia Kółka i przysta-
pią do niego, to choćby pewna część później odpadła, to
reszta pozostanie mu wierna, skoro tylko przyrobiecana
nauka podawana będzie. Mówię to na mocy doświadczenia,
dwa bowiem Kółka opuszczone przez obywateli — jak mó-
wiono z powodu obojętności członków — odległe odemnie
przeszło 20 mil, podjąłem i utrzymuję je przez korespon-
dencją i książki; prezosami są włościanie, którzy mi przy-
rzekli, że się nie rozwiążą, choćby ich kilku tylko w Kółku
zostało miało. Nie tylko ja sam, lecz i inni zrobili już to
samo spostrzeżenie, co wprowadzili w ruch Kółka zastępcy,
których dawniejsi ich prezosi z miejsca ruszyć nie mogli.

Oddając każdemu co słusznie się należy, czuję się
obowiązany wspomnieć, że z niemałą pomocą przychodzi
Kółkom znaczne nasze duchowieństwo; lubo nie wszędzie,
w wielu jednak Kółkach szczerzy bierze udział. Szczęście
Kółek zawdzięcza swe istnienie duchownym, w których jako
prezosi, wiceprezosi, sekretarze, głównymi są filarami,
a dziewięć z tych Kółek prowadzi sami prezosi duchowni,
bez żadnej pomocy ze strony obywateli świeckich. Z szcze-
rą zadowoleniem składam publicznie za to obywatelską
usługę serdeczne podziękowanie.

Przy końcu muszę jeszcze nadmienić, że i te Kółka
które obecnie cieszą się powodzeniem, przyszłości nie mają
zapewnionej, niektórzy bowiem prezosi uskarżają się na
przebieganie obowiązków publicznymi, interesami własnymi
i t. p., które nie pozwalają im zajmować się sprawami
Kółka. W skargach tych przebiega się pewne znużenie i chęć
ustąpienia; lecz cożby się stało z Kółkami, gdybyśmy
wszyscy mający obowiązki publiczne, ustąpić mieli?

Z obrazu jaki Wam przedstawiam, możecie się prze-
konać Panowie, że położenie Kółek jest gorsze obecnie niż
to w roku zeszłym, że nikną w oczach, i że znaczna ich
część musi skończyć na wycieńczeniu, jeśli duch obywatel-

ski nie pokrzepi ich rychło życzliwością niż dotąd uspo-
bieniem.

Mam jeszcze w żywej pamięci, jak przed dwoma
laty, tu na tej sali w czasie Walnego Zebrania Centralnego
Towarzystwa rolniczego toczyły się obrady o reorganizacji
Kółek rolniczych; całe zgromadzenie głosowało wówczas
za utrzymaniem łączności między Centralnem Towar-
zystwem rolniczym a instytucją Kółek rolniczo-włościańskich,
ażeby zespolonemi siłami tem skuteczniej móż pracować
dla dobra rolnictwa krajowego. Zaszczyciło mi wówczas
zgromadzenie swem zaufaniem, poleciło mi Kółkom na
przewodnika, a obierając zarazem członkiem swego zarządu,
powierzyło mi, jakoby nie łącząc a to dwie rolnicze insty-
tucje. Śmiało powiedziałem, że staram się nie tę utr-
mac i wzmoć, że powiodło mi się pozyskać zaufanie wło-
ścian nie tylko dla siebie, lecz i dla członków Centralnego
Towarzystwa rolniczego; wszędzie pragną włościanie na
prezosów Kółek posiadzicieli większych, — piszą, przyje-
żdżają nawet do mnie prezosi gospodarze, prosząc, abym
skonitł jakiego pana do przyjęcia tego urzędu, do którego
piastowania nie czują się zdolnymi, — w sprawozdaniach
zala się włościanie, że prócz prezosa inni panowie z okolicy
w zebraniach nie uczestniczą. Ażebyście Panowie wiedzieli,
jaki jest liczebny stosunek członków Centralnego Towar-
stwa do Kółek, to Wam powiem że na 120 prezosów do-
starczyło Centralne Towarzystwo Kółkom tylko 54, a z tych
19tu nie wprowadziło jeszcze Kółek na drogę programem
wyknięta: — jest to z pewnością zbyt mały procent od
sumy inteligencji, jaką Centr. Tow. rolnicze reprezentuje.
Fakta i liczby przekonują nas, że ta dążność ku łącz-
ności silniejszym prądem bije po stronie Kółek rolniczych,
niż po stronie Centr. Tow. rolniczego. A jednakże słowo,
które się tu przed dwoma laty w tak poważnem zgroma-
dzeniu rzekło, dotrzymaniem być winno, mówię to nie tylko
jako Patron Kółek, lecz i jako członek Centr. Tow. rolni-
czego, z którym dawniej, niż z Kółkami jestem związany,
którego zadanie pojmuję i nad którego przeprowadzeniem
wedle sił i możliwości pracuję. Łączność wtenczas dopiero
nabierze znaczenia, jeśli spójna wspólna pracą, stanie się
czynem. O dokonaniu zaś tego czynu, głównie nam cho-
dzić powinno, bo tylko zjednoczonemi siłami zdołamy po-
nieść rolnictwo i osiągnąć przez nas wszystkich upragnio-
ny cel.

Czuję, że może za długo zatrzymuję Was nad tą
sprawą, lecz nie mogę skończyć, nie wypowiadziawszy wszy-
stkich, co za nią przemawia i co na duszy mi cięży, bo
komu, jeśli nie Wam, mam się zwierzyć? Nie uwierzcie
Panowie, jak trudne jest moje położenie, nie sądzicie jednak,
iżbym przez to zamierzał skarżyć się na nawał pracy,
tejbym jeszcze przy pomocy Bożej podołał, lecz cięższa do
zniesienia i przykrejsza jest nieuczciwość tych, co winni tak
samo, jak ja, — i jak znaczna część moich przyjaciół,
współpracowników, rozumieć i czuć potrzebę oświaty rol-
niczej, pojmuwać konieczność podniesienia zagrody wiejskiej,
a oni rozumieć tego nie chcą, stroną od nas i zdala się
trzymają. Co najwięcej to na wyraz pochwały się zdołają,
a nam nie czeczysz słów sympatyi, lecz współdziałania,
nam czynu potrzeba. — i do tego nawoływać nie prze-
staniemy. Ażeby poruszyć nieczynnych i pociągnąć ich do
tej użytecznej pracy, nie wiem doprawdy po tylu dozna-
nych zawodach, w którą uderzyć stronę. Przemawiając
dawniej za sprawą Kółek rolniczych, apelowałem do ducha
obywatelskiego, poświęcenia, miłości, ofiary, — doświadcze-
nie nauczyło mnie niestety, że niewłaściwą obrałem drogę,
że błądziłem, że cnoty ojęw, na które się powoływałem,
nie wszyscy odziedziczyli, bo głos mój, acz nie w całym
znaczeniu, został głosem wołającym na puszczy, to wszelako
nader skromną liczbę nowych pracowników pociągnął.
Chybiwszy celu w kierunku uczuć, postanowiłem zrobić
dzisiaj zwrot w stronę zimnego rozumu.

Ażeby nie pominąć żadnego punktu wykazującego
doniosłość Kółek, wyjaśnię w kilku słowach, jak ważnym
są one czynnikiem w budowie naszej społecznej. Uczą to
one, jak zakładać fundamenta trwałe, na których dopiero
mogą stanąć mury, filary, gmachy; kto by chciał budować
i sędzić wyżej, nie zwracając uwagi na Kółka, ten budo-
wałby bez podstawy, zawisłby w powietrzu a całe jego
dzieło za ładą wstrząśnięciem zrywałoby się i runęłoby
tak, jak już runęło wiele przedsięwzięć słabo obmyślanych,
a którym jednak przy wznoszeniu przyklaskiwano. Kto
zamierza szerzyć oświatę z pominięciem Kółek rolniczych,
ten błądzi i wpasć musi na bezdroża; — materyalną pod-
stawą bowiem oświaty jest ziemia i chleb, brak chleba
i ziemi wypienia ludzi radykalnie, niż morowa zaraza,
a Kółka rolnicze, ucząc pracować na chleb i zakorzeniać
się w ziemi, zapobiegają zgrubie i dają grunt oświeceniu.
Są to prawdy oczywiste, których lekceważenie sprowadza
rychłej czy później — zagładę, która niestety dzisiaj już
daje się we znaki nie tylko siłom naszym, ale i grodom.
Możnaby na inne jeszcze powołać się względy dla tem wy-
bitniejszego uzasadnienia ważności Kółek rolniczych, lecz
to byłoby zbyt daleko odwracając uwagę od właściwego
przedmiotu, to bowiem pole, na którym obecnie obracają
się Kółka, acz ścisłemi zakresione granicami, kompletnie
wystarcza do wykazania ich znaczenia.

Wracając jeszcze do tych przeszkód, jakie Kółkom
stoją w drodze, to lubo nie da się zaprzeczyć, że prócz
interesów własnych i rozmaitych kłopotów, ma każdy z nas
dość spore brzemie obowiązków publicznych, to jednakże
nie jest ono, jak wiemy, tak ciężkie, iżby dla Kółek rolni-
czych, które również do spraw bardzo ważnych i to pierwszo-
rzednych się liczą, sił starczyło nie miało. Ożyja one, gdy
sobie powiem otwarcie, że powinniśmy byli wiedzieć, po-
ruszając sprawę Kółek rolniczych i głosując za wprowa-
dzeniem jej w życie, co nas czeka, że w Kółkach nie kto
inny, tylko my sami pierwszynie będziemy pracownikami,
należało nam wówczas zastanowić się i rozważyć, czy po-
daliśmy obowiązkowi, jakie sami na siebie wkładamy, —
dzisiaj już za późno, siły znalazł się musza, dopomina się
nawet o nie reputacja naszej słowności i wytrwałości.
A cożby się stało z propagandą oświaty i pracy, która
przy każdej sposobności na pierwsze wysuwamy miejsce?
Nie byłabyż to czysta ironia, gdyby wobec wygłaszania
pożyteczności tych kardynalnych zasad, los Kółek miał być
zagrożony? Tych Kółek, w których oświata i praca na
tak zdrową i wdzięczną pada glebę, na której z taką łat-
wością kiełkuje i wschodzi? Wobec tak wiele zapowia-
dających nadziei, — opuścić Kółka, byłoby grzechem, za
który nie tylko my, lecz i następne pokolenia ciężkoby po-
kutowały. W którą bądź stronę się zwrócimy, wszędzie
staną przed nami ważne względy, przemawiające za utrzy-
maniem Kółek, już to dla dobra rolnictwa, już to dla zape-
wienia bytu włościanom, już to wreszcie by dowieść, co
równie jest ważnem, że umiemy pracować i wytrwać, że
słowo idzie u nas w parze z czynem — tego domaga się
nasz honor. Upadek Kółek byłby dla nas ciężką klęską,
jak materyalną tak moralną, bo nie tylko arterye organi-
zmu naszego rolniczego podcięte zostały, lecz i zmysł
pracy, którego nam odmawiają, a który na szali znaczenia
ludów wiele wagi, poniosłby szwank niemały. Uniknąć
możemy tej klęski, jeśli opinia publiczna postawi Kółka
rolnicze w pierwszym rzędzie instytucji społecznych, —
jeśli będzie czuwała nad ich powodzeniem — jeśli ogółowi
ziemian położy za obowiązek obywatelski należenie do Kółek
i pracowanie w nich. Gdyby zaś opinia — czego nie daj
Boże — na ten krok stanowiący zdobyć się nie mogła, lub
wpływ jej miał być za słaby, smutny kres byłby nieuni-
kniomy, bo tych kilkadziesiąt pracowników, oddanych
sprawie tak rozległych rozmiarów i coraz to nowych sił
wymagającej, pomimo najlepszej chęci i wytrwałości, zużyją
się ostatecznie i całe to pożyteczne dzieło runie, jeżeli dalej
prowadzić nie będzie go komu.

Przedstawiam Wam Panowie, po raz ostatni mówię,
sprawę Kółek i ich stan bez żadnej przesady i z pocho-
dzeniem rzeczy zgodnie. Z powodzenia niektórych Kółek nie
sądzicie, iżbym Was przedwczesnie alarmował; nie mówię
bowiem o pojedynczych Kółkach, lecz o wszystkich, nie

skarżyłem się na brak udziału jednostek, lecz ogółu ziemian.
Postawiony przez Was na straż, za obowiązek poczytałem
sobie podnieść głos ostrzeżenia, bo nie czas bić na gwałt,
kiedy gmach się wali, lecz należy zapobiedz ruinie, gdy
mury rysować się zaczynają. Zapobiegajmy więc, a zapo-
biegajmy i pracujmy wszyscy, a da Bóg — gmach się osto-
i wznosić się będzie dla ogółu pożytku.

WSCHÓD.

* Z odwrotem wojsk moskiewskich z wscho-
dniej Rumelii występują coraz widoczniej na
jaw groźne objawy, zapowiadające nowe zaburze-
nia, a może i rozlew krwi na półwyspie bałkań-
skim. Moskale, ustępując z zakrwawionem ser-
cem z miejsc, których nigdy opuścić nie myśleli,
mają przynajmniej tę satysfakcyę, iż pokazali
mogą Europie, że oni jedynie zdołają utrzyma-
ć i porządek na półwyspie. Dziś też sprzątają
Moskale, choć w części to żniwo, jakie zasiali,
propagując słowem i czynem pomiędzy Bułga-
rami myśl zjednoczenia ich kraju, uwydatnioną
w traktacie z San Stefano a zniszczoną przez
traktat berliński. Niebezpieczeństwo grozi w pier-
wszym rzędzie Turcyi, która oprócz Greków cię-
żką zaiste będzie miała sprawę z Bułgarami.
Porta, jak pisze Presse, pewną jest, że połu-
dniowi Bułgarowie po odwołaniu ostatniego bata-
lionu moskiewskiego, jeżeli się nie odważą na
formalne powstanie, to z pewnością rozpoczną
wojnę partyzancką w górach. Porta, przewidując,
co ją czeka, szuka znów dziś pomocy u ligi
albańskich, która też dawniej powołana została
do życia, ażeby nie dopuścić zjednoczenia półno-
cnej i południowej Bułgaryi. Porta zażądała
tedy od przywódców ligi wojska, któreby zmoc-
niło tureckie załogi w zachodniej stronie Buł-
kanu. Liga odmówiła podobno żądaniu Turcyi.
Równocześnie rozdała Porta broń i amunicyę
pomiędzy mahometańską ludność w Rumelii, by
mieć podporę w razie wybuchu powstania buł-
garskiego.

W Adrianopolu trwa dotąd wielkie wzbu-
rzenie umysłów pomiędzy Bułgarami. Mieszka-
nia Reufa baszy i greckiego metropolity strzęga
dzień i noc silne oddziały wojska rosyjskiego.
Uzbrojone pospólstwo bułgarskie chciało zrobić
demonstracyę przed oknami konsulatu angiels-
kiego, powieści metropolity greckiego Diona-
zysza i go [przed oknami] domu Reufa baszy.
Moskale dowiedzieli się o tem przez szpiegów
i zniweczyli plan. Generał Totleben otrzymał
rozkaz od cara, ażeby ukarał winnych w nap-
adzie na metropolitę. Wskutek tego przybył do
Adrianopola generał Stoliypina wraz z instygato-
rem wojennym Mordwinowem. Dotąd osadzono
w więzieniu 16 osób podejrzanych o udział w za-
machu. Ale dziwna rzecz! pomiędzy tymi znaj-
duje się większa część Greków.

Doniosłość inwazy Albańczyków do Serbii,
starają się dziś zmniejszyć dzienniki austriackie.
Presse pisze, że napad Albańczyków na tery-
torium serbskie miał cechę zwykłego rabunku,
że z nimi żadna nie łączyła się myśl polityczna.
Puszczona także w świat wiadomość o koncen-
tracyi 60,000 Arnautów pomiędzy Białopolem
a Mitrowicą ma być wielce przesadzona. Prawdą
jest tylko według Bosn. Corr. to, że rząd tu-
recki wzmacnia tymczasowo warowne miejsca
w okregu Nowobazarskim, powiększa w nich za-
łogi, i że Narif basza otrzymał rozkaz, ażeby
rozpoczął pertraktacyę z naczelnikiem ligi albań-
skiej, Skenderem begem co do organizacyi po-
spolitego ruszenia. Bos. Corr. donosi dalej,
że rząd turecki każe rozdawać broń i amunicyę
w Nowymbazarze, pomiędzy ludność, która wsza-
kże nie spełnia rozkazów władz tureckich.

Z Czatnogóry pomyślnie nadchodzą wiadomo-
ści. Albańczycy w Podgoricy, Spuzi i innych
miejscach zachowują się spokojnie. Zastęga w tém
ks. Nikity, który umiał zyskać zaufanie u prze-
dniejszych Albańczyków, powoławszy ich do udziału
w sprawach muniypalnych i przyrzekłszy im
bardzo obszerną autonomi.

Stosunki pomiędzy Rosyą a Rumunią zdają
się polepszać. Komendant wojsk moskiewskich
otrzymał rozkaz, aby do dnia 15 kwietnia z re-
szta wojska, z 4 batalionami, opuścił Rumuni.

NIEMCY.

* Berlin, 4 marca. Obrady nad prawem
„kaganicowem“ w parlamencie rozpoczął dzisiaj
sekretarz stanu Friedberg, który proponował prze-
kazać przedłożeniu komisji, aby tam went.
„coś innego i lepszego“ stworzono. Przypomniał
on, że projekt, zanim był znany w autentycznej
formie, był już przedmiotem najgwałtowniejszych
napaści w prasie a w partykularnych sejmach
został potępiony. Burza tych napaści zmniejszyła
się wprawdzie nieco wskutek modyfikacyi doko-
nanych przez radę związkową; rządy jednak
związkowe widzą dobrze, jak bardzo małe są wi-
doki, aby przedłożenie zostało przyjęte. Mimo
to rząd uważał za obowiązek przedłożyć projekt
Izbie, a to dla tego, że wszystkie mowy posłów
i najniebezpieczniejsze i najbardziej obrażające,
mogą być bezkarnie przez prasę rozszerzane.
Rząd sam drukuje je w stenogramach i po kraju
rozsyłać musi. Parlament nie może zakazać
drukowania tych mów, chociażby nawet regula-
min obrad zmienił. Może to stać się tylko przez
ustawę specjalną. Jeśli już ubolewać trzeba nad
tém, że w parlamencie mogą być wygłaszane
podżegające mowy à la Hasselmann, poczucie
prawne ludu domaga się stanowczo, aby podobne

mowy nie były bezkarnie drukiem ogłaszane.
Zresztą zarzekał się mówca uroczystie, że rząd
nie chce ukłócać praw parlamentu. Gdyby pro-
jekt przekazano komisji, rząd nie traci nadziei,
że porozumienie mogłoby przyjść do skutku.
Odrzuci Izba projekt, ma mówca nadzieję, że
w przyszłości dyskusya już nie przypomni projektu
i nie obdusi żalu, że projekt odrzucono. W imie-
niu partyi wolno-konserwat. zapowiedział Hohen-
lohe-Langenburg, że przy obradach w drugim czy-
taniu wniesie rezolucyę, wskazującą drogę, jakistnie-
jącemu złemu najlepiej zaradzić. Rezolucya ta
mogłaby już w komisji służyć jako punkt wyj-
ścia do porozumienia. Mówca byłby sobie ży-
czył, aby kanclerz zaraz był się uciekł do po-
rozumienia a nie wstępował na drogę prawno-
dawczą. Mówca zresztą bronił domowego prawa
Izby i oświadczył, że w tej formie, w jakiej pro-
jekt przedłożono, nie może być przyjęty. W imie-
niu centrum mówił poseł Heeremann. Seisło
przedmiotowo i w sposób przekonujący wywo-
dził on, że prawo projektowane gwałci: 1, wol-
ność prasy i mówienia, 2, nietykalność posłów,
3, autonomię parlamentu, 4, prawo wyborcze.
Takiego pogwałcenia praw, z takim trudem zdo-
bytych, nie powinien parlament dopuścić. Na
wykroczenia, nieuniknione w walkach politycznych,
wystarcza zupełnie regulamin obrad. Mówca
wykazał następnie, jak niebezpiecznie prawo to,
zwalaszca w politycznie wzburzonych czasach,
działałoby mogło, jak mniejszości wydaje bez mi-
łosierdzia na samowolę większości, a nawet zupeł-
nie im usta zamyka. Szkoły z tego prawa ply-
nące nie stoją w żadnym stosunku do tego złe-
go, które rzekomo mowy karygodne w parlamen-
cie wywołują. Mówca nie zna tego wielkiego
złego, a dalej trzeba także uwzględnić, jakiego
tonu używają panowie przy stole rady związk-
owej zasiadający. Przyjawszy tę ustawę zadoku-
mentowałby parlament, że nie stoi na tym sto-
pniu oświaty i nie posiada owego politycznego
wyszktałcenia, jakie przypuszczają prawa konsty-
tucyjne. Ewentualną obrazę osób, stojących po
za Izba, odwoła każdy przyzwoity poseł z wła-
snej inicjatywy. Powoływanie się w motywach
tego projektu na Anglię, Amerykę północną,
Francyę itd. zbija mówca uwagą, że inne kraje
i inne stosunki wymagają także innych po-
stanowień prawnych. W końcu mówca zwał Izbę
aby projekt odrzuciła a limine. Mowa tego posła
spokojna i umiarkowana tak zaimponowała
wszystkim, że nawet Nat. Ztg. uznała za
stosowne ją pochwalić, nie mogła się jednak po-
wstrzymać od sztycherzy wyieczki przeciwko
Windthorstowi, że zdaje się być obłożony inter-
dyktem, kiedy w tak ważnej sprawie nie prze-
mawiał. Poseł Heilendorf w imieniu partyi
niemiecko-konserwatywnej przemawiał za pra-
wem. Prawo nieodpowiedzialnego rozszerzania
mów parlamentarnych uważał więcej za przywi-
leż prasy, aniżeli parlamentu; obiektywnie tego
prawa mało kto używa. W okolicznościach ta-
kich uważa mówca główną myśl projektu za zu-
pełnie uzasadnioną; zredagowanie odpowiednie
dobyło się uskutecznić w komisji. Mówca widzi
w projekcie uzupełnienie ustawy o socyalistach,
bo zapobiega, aby socjaliści nie używali trybuny
parlamentarnej do swych agitacyi. Poseł La-
sker nie widzi naprzód żadnego dowodu na po-
trzebę prawa, które najważniejsze postanowienia
konstytucyi ma usunąć. Do tej chwili każde
wykroczenie, jakie się wydarzyło, było dostate-
cznie skarcone w sposób właściwy (ks. Bis-
marck wchodzi do Izby). Mówca słyszał wiele
złych rzeczy w Izbie, ale najgorsze i najostre-
jsze słowa słyszał z ław prawicy, stół rady zwią-
zkowej i ks. Bismarck nie mały też w tém mają
udział. Kiedy ks. Bismarck osobiście w debatę
się wmięsza, to zawsze ta dyskusya jest więcej
wzburzona, aniżeli wtedy, kiedy wielkiego meża
stanu nie ma w Izbie (Bardzo słusznie). Mówca
odwoływał się dalej na udowodnienie potrzeby
zabezpieczenia wolności słowa na świadectwo ks.
kanclerza, który w 1870 r. przedłożył kodeks
karny, zabezpieczający wolność mówienia w sejm-
mach wszystkich państw. Czyż od roku 1870
zmieniło się co, co by pogorszyło tę sprawę?
(Głosy na prawicy: tak! tak! Ks. Bismarck
sam woła: ja wohl! na lewicy: nie!) Mówca
zaprzecza też temu. Dyskusya w tej Izbie to-
czyła się zawsze spokojnie, jakoby w zgromadze-
niu senatorów (wesół); w innych krajach nie
dyskutowaliby tak spokojnie, jak tutaj dzisiaj.
Ponieważ powołują się na przykład Anglii, mówca
skazuje, że w nowszym czasie, to jest w wieku
obecnym żadnego członka nie wykluczono z pa-
lamentu angielskiego za niestosowne branie się.
W wieku obecnym wydalone tylko dwóch, je-
dnego dla tego, że fałszywie wiadomości giel-
dowe rozgłaszał, drugiego w najnowszym czasie,
gdyż nie wiedziiano o nim, czy to był oszust,
czy też waryat i oszust zarazem. Mówca dowe-
dził następnie, że wogóle nie ma żadnego prawa,
któreby zdołało uwzględnić wszystkie wypadki
zachodzące w parlamencie. Pyta się kanclerza,
czy nie był już w tém położeniu, aby mógł za
każde słowo, które wyszło z jego ust odpowie-
dnio do sytuacji wziąć odpowiedzialność? Przy-
jęcie przedłożenia wykształciłoby tylko retory-
czną obłudę, gdyż każdy poseł starałby się to
samo tylko w grzeczniejszych słowach wypowie-
dzić. Projekt nie rozszerza praw parlamentu
i jego marszałka, lecz właśnie gwałci te prawa
i burzy równość obywateli-czynników: rady zwią-
zkowej i parlamentu. Marszałek ze swego wy-
sokiego stanowiska dzisiejszego zostaje zepchnięty
i postawiony pomiędzy partyje jako stronnik. Dla
tych powodów wnosi Lasker o odrzucenie proje-

ktu. Zabiera głos ks. Bismarck, aby odpowiedzieć Laskerowi na niektóre rzeczy. Równości pomiędzy członkami a parlamentem nie ma już żadnej, gdyż przywilej nieodpowiedzialności za mowy w parlamencie przysługuje tylko posłom parlamentu, a nie członkom rządu. Ze powołanie do porządku przez marszałka nie wystarcza, dowodzi przykład znanej mowy Haselmana, którą marszałek przerwał, gdyż podburzała do buntu, a mowa wcale się tym nie dała zbici z toru i rzecz swą w tym samym tonie dalej wywodził. Przedłożenie ma w pierwszej linii na celu przeszkodzić takim mowom, które w parlamencie wygłaszane bywają na to tylko, aby różniel jako środek agitacyjny mogły być użyte do socjalistycznej propagandy. Według łagodniejszej praktyki, jaką pojedyncze rządy przy zastępowaniu ustawy socjalistycznej okazywały, nadzieja, aby ustawa ta wywarła właściwy skutek, jest mocno zachwiana; nadzieja ta musi bardziej jeszcze osłabnąć, jeśli Izba nie okaże gotowości do rozciągnięcia konsekwencji ustawy socjalistycznej także na inne pola prawodawstwa. Zadanie podobne nie jest zaiste popularne, lecz właśnie dla tego rząd uważał za obowiązek nie pozostawiać inicjatywy pojedynczym partiom w parlamencie, lecz wystąpić sam z przedłożeniem. Niestety zdaje się, że milczenie dobrze obmyślane party socjalistycznej rozprasza obawy w Izbie przed niebezpieczeństwem do tego stopnia, że rządowi nie chce ona dać poparcia. Postawa ta jednak nie może powstrzymać rządu od spełnienia obowiązku i zabezpieczenia kraju przeciw agitacyom, a jeśli przedłożenie zostanie odrzucone, ma książę nadzieję, że Izba sama powróci później do tego przedłożenia, przekonawszy się o jego konieczności. Poseł Kleist-Retzow zauważył, że to jest czystą ironią mówić wciąż o państwie prawnym (Rechtsstaat), a mimo to dla członków parlamentu żądać przywilejów. W interesie zwalczania nieprzyjaznych państwu żywiołów prosi o ułożenie drogi do porozumienia przez przekazanie projektu komisji. Izba odracza następnie dalszą dyskusję do jutra.

Magd. Ztg. donosi jako rzecz pewną, że ks. Bismarck w kwestii reformy podatkowej zgadza się na kompromis. Otrzyma on wysokie podatki, niektóre cła finansowe i kilka cel ochronnych, za to zrzecze się przeprowadzenia swego programu celnego i oświadczy, że czynu swego z 15 grudnia r. z. mocno żałuje. O ile radość Magd. Ztg. ma faktyczną podstawę, trudno do cieć. Inne dzienniki nie wierzą temu.

W przyszłym tygodniu nastąpi zapewne pewna pauza i to na 10 dni w obradach parlamentu, aby komisje miały czas zbadać rozmaite projekta i niektóre części budżetu. Punkt główny ciężkości tej sesji przypada na drugą jej połowę po feriach wielkanocnych, kiedy przedłożone będą projekta gospodarcze. — Petycji nadeszło do parlamentu już 800. Najwięcej jest prośb Spółek pożyczkowych przeciwko ograniczeniu wolności wystawiania weksli — i w sprawie cel. Posłowie postępujący wnoszą już w tych dniach interpelację względem cel na zboże i bydło.

Na dzisiejszym posiedzeniu frakcyi centrum przedłożył poseł Reichensperger projekt do prawa, kilka paragrafów obejmujący, a dotyczący przywrócenia ustaw o lichwie i odpowiedni wniosek o zmianę odnośną w kodeksie karnym. Frakcja przyjęła obydwa wnioski.

FRANCYA.

* Paryż, 3 marca. Minister oświaty Julius Ferry wydał do prefekta Sekwany ważne pismo, dotyczące zastąpienia nauczycieli zakonnych przez świeckich, które tenże prefekt podał do wiadomości paryskiej radzie miejskiej; pismo to brzmi, jak następuje:

Paryska rada miejska w swych sesjach z d. 5 i 14 grudnia 1878 r. wyraziła podwójne życzenie tego rodzaju: a) aby kierownictwo wszystkich szkół i zakładów wychowawczych miasta Paryża przeszło z rąk kongregacyjnych pod zarządek świeckich nauczycieli i nauczycielek. Uchwała z d. 5 grudnia zawiera tylko jedno życzenie, z 14go grudnia zaś dodaje w rozkazującej formie do prefekta Sekwany żądanie, aby bezzwłocznie przystąpić do zamianowania świeckich nauczycieli i nauczycielek, nie czekając wakansu, ponieważ większość rady miejskiej uważa życzenie to jako zobowiązujący dla prefekta przepis. Wobec tego podwójnego życzenia oświadczył poprzednik pański, że ze względu na powagę ministra oświaty w tak ważnej kwestyi, jak zamianowanie nauczycieli, uważa za potrzebne zdać mu z tego sprawę i czekać na jego wskazówki. — W takim stanie znalazłem to pytanie, oświadczył minister oświaty. Zyczenia paryskiej rady miejskiej nasuwają podwójne pytanie: kwestya prawną i kwestya, jak sobie obecnie postąpić należy. Kwestya prawna została bardzo trafnie pojęta w jednym z pism mojego poprzednika — który rozporządził: 1) że ilekroć jakie miejsce w publicznej szkole zawakuje, obowiązkiem jest prefekta zapytać się rady gminnej, jakiego charakteru ma być przyszły przewodnik szkoły? 2) że i bez tego rada gminna może każdej chwili wypowiedzieć swoje zdanie; 3) że jednakowoż w jednym i drugim razie życzenia rady gminnej nie powinny ograniczać wolności prefekta, któremu zawsze przysługuje prawo wybierania takich nauczycieli, jakich uzna za stosownych dla szkoły i według woli większości gminy.

Decyzje te są zupełnie zgodne z prawem, można tu wyrażać życzenia, nigdy rozkazów; prefekt sam jeden, jako reprezentant państwa, ma prawo decydować. Kwestya postępowania w pojedynczych przypadkach staje się wobec 146 szkół z 858 nauczycielami, 59 tysiącami dzieci niemal kwestya rządowa. Oprócz woli większości mieszkańców, resp. ich reprezentantów musi rząd jeszcze zważyć na dwie rzeczy, na wzgląd wewnętrzny spokoju i samą naukę. Zmiana nauczycieli nie powinna pociągać za sobą przerwy w nauce — trzeba tu mieć wzgląd na liczbę nauczycieli, jakimi rząd rozporządza. Tylko to wolno panu usuwać, co pan możecie czemś innem zastąpić. Co się tyczy wewnętrznej spójności, to unikać mu trzeba tego wszystkiego, co by, nosząc na sobie charakter gwałtu, dzieło reformy na szwank narażało. Należy tutaj szanować dawne tradycje i jak najmniej zaniekajęć sumienia. Prawo zakładania szkół prywatnych nie powinno być zagrożone i gdyby je zaczęto, myślimy pierwsi byli je

go obrońcami. Jesteśmy przekonani, że przy wykonywaniu tego prawa zachowasz pan ducha pojednania, roztropności i umiarkowania, który nam wielce jest pożądanym, gdyż jest programem naszym rządowym.

WŁOCHY.

† Dnia 27 z. m. umarł w Rzymie Kardynał Filip Maria Guidi, z zakonu Dominikańskiego, Biskup Frascati. Urodzony w Bononii w r. 1815, wstąpił wcześniej do zakonu Dominikańskiego, gdzie się tak odznaczył, że kiedy rząd austriacki prosił Stolicę św. o przysłanie do Wiednia dwóch znakomych profesorów teologii, wybrał Ojciec św. na tę posadę sławnego Jezuitę O. Szradera i O. Guidi. W r. 1863 został Kardynałem, był przez długie lata prefektem Kongregacji i immunitatis ecclesiasticae i członkiem wielu innych Kongregacji, odznaczając się zawsze nadzwyczajną wiernością, przywiązaniem i poświęceniem dla Stolicy Ap.

TELEGRAMY.

Petersburg, 4 marca. Nowo zamianowany ambasador angielski, lord Dufferin, przybył tu dotąd. — Odwołany tu rząd francuski ambasador Leflo otrzymał wstęgi orderu świętego Andrzeja.

Kalkutta, 3 marca. (Urzędowe doniesienie.) Oddział szeregów Akazais i Duranis w sile 1500 ludzi uderzył na tylną straż generała Bidulpha, kiedy tenże powracał z Girishk. Atak odparto; strata nieprzyjaciół wynosi 150 zabitych, Anglików 15 ludzi.

Walne Zebranie Central. Tow. Gospodarczego.

O godzinie 1½, po południu rozpoczęły się wczoraj na nowo obrady Walnego Zebrania in pleno, przy mniejszym, niż dnia poprzedniego udziale członków. Sala udekorowana była pismami okazami różnych zbóż w słomie, nadesłanymi z wystawy paryskiej przez Jerzego Ville'a i dostawionymi przez dra Wł. Łaszczyńskiego; okazom tym przypatrywali się zgromadzeni z wielkim zajęciem.

Następuje podług porządku dziennego odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych. Odczytuje najprzód sprawozdanie z wydziału ogólnego referent p. Skórzewski, o obradach tegoż wydziału pisaliśmy już wczoraj.

Odczytano potem sprawozdanie z wydziału rolnego, którego referentem był p. Joachim Jarochoński. Na porządku dziennym tegoż wydziału stało najprzód następujące pytanie; „Jak i kiedy zaprawiać ziarno do siewu?“

Jedną z najniebezpieczniejszych chorób zbóż u nas siewanych jest śnieć czyli murzonka; rozróżniamy dwa jej rodzaje, śnieć pyłkową i śnieć kamienną. Pierwsza pojawia się najczęściej u jęczmienia i owsa, drugiej, która się stała prawie klęską powszechną rolnictwa naszego, podlega pszenica. Przyczyna tej niebezpiecznej choroby, wywierającej tak zgubny wpływ na cenę produktu, na którym rolnik głównie swe nadzieje opiera, leży w zarodku wyniesionym z ziarna, użytego do siewu; szerzenie się zaś jej przypisują zgromadzeni niedostatecznemu osuszeniu pól nisko położonych, jako też wrażeń atmosferycznym, które pszenica w czasie formowania się ziarna odbiera. Głęboka i troskliwa órka, dokładne przegony, a przez nie podniesienie temperatury ziemi, niemało zmniejszają niebezpieczeństwo szerszenia się szkodliwej tej choroby; uchylenie się od wpływów atmosferycznych nie leży w mocy rolnika. Odszukawszy pierwotną w zarodku ziarna przyczynę, tam należy niszczyć skutkiem pasywnych grzybków powstałą zarazę, a najskuteczniejszym środkiem ku temu jest zaprawianie ziarna przed siewem; ma ono na celu bez osłabienia siły kiełkowania pszenicy zniszczyć zdolność kiełkowania zarodku śnieci, przyczepionego do ziarni zdrowych.

Najodpowiedniejszym, przez doświadczenie wypróbowanym środkiem, nie drogim i łatwym w użyciu, jest siarkan miedzi, czyli modry kamień. Funt tegoż należy miazko utłuc i rozpuścić w 5 litrach gorącej wody, poczem wlać do naczynia napełnionego 100 litrami wody. W roztwór ten wsypuje się wśród miazki 400 funtów pszenicy. Rozczyn powinien stać nad pszenicą przynajmniej 6 centymetrów wysoko. Spływając na powierzchnię pszenica zbiera się, przyczem zaśniedzone i lekkie ziarno się wydzielają. Po 12 godzinach wybiera się ziarno z naczynia, rozpościera cienko w miejscu suchym przerabia a po przesuszeniu w miarę sprzyjającej pogody po upływie 12—16 godzin, pszenica jest gotową do siewu.

Drugie i trzecie zadanie wydziałowe, nad któremi postanowiono równocześnie obradować, były:

W jakim stosunku ugor i pastwisko stać powinny do roli obsianej?

W jakich warunkach ugor jest konieczny?

Zgromadzeni po wyczerpującej dyskusji zgodzili się na to, że gospodarz powinien mieć jak najmniej czystego ugoru, proponując zaś pastwisk do ziemi obsianej stosować do miejscowych warunków gospodarstwa, z uwzględnieniem: 1) gatunku ziemi, 2) stosunku łak lub pastwisk do rotacji nie wchodzących, 3) założonych lucerników, 4) ilości i jakości inwentarza utrzymywanego.

Czwarte zadanie wydziałowe brzmiało:

„Jakie są najpraktyczniejsze sposoby celem wyłupienia szkodników zbóż?“

W szeregu niezliczonych wrogów, prześladowających siewane przez nas zboża od pierwszej chwili kiełkowania ziarna aż do samego zbioru, hamujących wzrost, normalne zapłodnienie, wreszcie wykształcenie ziarna, główne zajmują miejsce myszy i podjadki. Przeciwno tym głównym nieprzyjaciołom roślinności w ogóle, a

w szczególności zbóż naszych, zwrócić się dzisiaj zabieg rolnika, które dotąd przecież małym tylko zostały uwiecznione skutkami. Wszystkie towarzystwa nasze, niemieckie, francuskie, poruczały specjalnym komisjom przedsięwzięcie zaradczych środków przeciw spustoszeniom, jakie w zbożach naszych zrządzają wyżej wspomniane szkodniki. Używanie trucizny w rozmaitych formach przeciw myszom znalazło dotąd mało zwolenników; trucizna, pomimo wszelkich środków ostrożności zakładana, okazała się niebezpieczną dla ptactwa, które nam ochraniać należy. Plagę myszy niszczy głównie nieprzyjazne zmiany powietrza, mróz i woda, a gospodarz przychodzi im w pomoc, wstrzymując się od tępienia nieprzyjaciół myszy, jak lisów, łasic, kretów i wron. Towarzystwo rolnicze w Koblenicy zwracało prócz tego uwagę na korzyści, jakie świnia oddaje rolnictwu przez tępienie myszy i pędraków, przez rycie, wyrzucanie myszy z jej zapasami ziarna na powierzchnię i pożeranie różnych szkodliwych owadów ziemnych. Zebrani spodziewają się nadto dobrych skutków z przedłożonego w parlamencie niemieckim, prawa o ochronie użytecznych ptaków, owady tępiących.

Wydział postawił na rok przyszły następujące zadania:

1) O najstosowniejszym przykrywaniu posiewu ozimego i jarzynnego, co podjął się opracować p. Stan. Jarochoński.

2) „O korzyściach, jakie dla gospodarstw naszych przedstawia plantacja łubinu pod względem produkcji ziarna, paszy i użyczenia ziemi.“ Opracowanie przedmiotu przyjął na siebie p. Józef Zochowski z Potulina.

P. Joachim Jarochoński przyobiecał zdać sprawozdanie z uprawy nowej rośliny strączkowej „zaprawki szorstkiej“ (tojahispida).

Odczytuje następnie sprawozdanie referent wydziału chowu inwentarza p. Aleksander Karłowski. Na porządku dziennym tegoż wydziału stały następujące zadania:

1) Czy wychów owiec i produkcja wełny, czy też kupowanie tychże na opas jest korzystniejszym?

2) W jakim należy prowadzić kierunek mleczarstwo, wyłączając sprzedaż mleka do miast?

3) Jaki kierunek w hodowli koni jest u nas do polecenia?

Przy pierwszym pytaniu, zabrawszy głos p. Laskowski, zastanawiał się nad obecnymi stosunkami ekonomicznymi, które z powodu niedomagania wszystkich w rolnictwie źródeł dochodu, zmuszają nas do porzucenia drogi specjalizowania się w pewnych gałęziach gospodarstwa, a natomiast zwrócenia do zaniedbanego chowu staranniejszego owiec, wykazując, jak w ogólności chów ten lekko i pociągająco dziś jeszcze się traktuje.

Niskie ceny wełny zwróciły od niedawna rolników do chowu na szersze rozmiary bydła, tymczasem przekonano się, że niejedno gospodarstwo za daleko w tym kierunku się posunęło, zaniedbując chów owiec. Jakość i ilość sztucznych, czy naturalnych pastwisk, ekstenzywne, czy intensywne gospodarstwo wpływa oczywiście na rodzaj kierunku i hodowli, jak i na ograniczenie jej, zastępując kupowaniem owiec na opas i gdy zdrowe pastwiska przy mniej nakładów rolnictwie skłaniają więcej ku obronie kierunku chowu i produkcji wełny, to gospodarstwo nakładowe z nagromadzoną w ziemi obficie kapitałem i pracą obok niezdrowych pastwisk, lub całkowitego ich nieistnienia prowadzą więcej na drogę kupowania owiec na opas.

Pp. Rdefons Chełkowski i Henryk Trąbaczynski zgadzają się wogóle z wywodami p. L., dodając, że przeważnie dla większych obszarów odpowiada więcej wychów i produkcja wełny, dla mniejszych kupno owiec na opas.

P. Julian Grabski ostrzega przed zbyt wygórowaną dążnością kupowania owiec na opas, utrzymując, że tendencją tego kierunku jest szybki obieg kapitału — obieg który gdy powstrzymany jest ogólnym zastojem w stosunkach ekonomicznych, naraża z braku miejsca zbytu przy ospałym kupców poszukiwaniu na straty.

Na wniosek pana Laskowskiego przyjęto w tym względzie następującą rezolucję:

„Kupowanie owiec na opas może być wyjątkowo tylko wtenczas korzystnym, jeżeli gospodarstwo stoi już na bardzo wysokim stopniu kultury, jeżeli jest bardzo intensywnym, albo jeżeli naturalne, lub sztuczne pastwiska są nieodpowiednie ze względu na zdrowie dla chowu owiec; inaczej jest wychów owiec i produkcja wełny przy racjonalnym chowie i pielęgnowaniu, dostatecznym karmieniu, niemniej przy odpowiednim kierunku, obok zdatności na opas w naszych obecnych stosunkach gospodarstwa wogóle korzystniejszą.“ Rezolucya przyjęta.

Obrady nad drugim z kolei zadaniem: „w jakim należy prowadzić kierunek mleczarstwo, wyłączając sprzedaż mleka do miast“, stoczyły się szybkim biegiem na pole narzekań. Chwiejność polityki w ustroju państwowym w dziale ekonomicznym i finansowym, ta niepewność i tymczasowość, goszcząca prawie z formalnym prawem obywatelstwa we wszystkich przedsiębiorstwach rolniczych i przemysłowych, nowe ciągle w prawodawstwie niespodzianki, zakrojone na odcięcie dróg wolnego i prawidłowego rozwoju rolnictwa, nie mogły nie wpłynąć tak na stan naszego gospodarstwa w ogólności, jak na kierunek chowu bydła w szczególności. W ślad za tym pójść musiała też sama chwiejność i nieoddecydowanie w obraniu dróg pewnych i trwałych w hodowli, a twórcy systemów, gardzący dziś za tym lub owym kierunkiem, cofać się jutro już byli zmuszeni z wytkniętych torów, wyparci nową zmianą w ustroju społecznym, nową klęską na polu ekonomicznym. Przed trzema lub czterema laty za jedyną arkę wybawienia w hodowli bydła uważany był kierunek, zmierzający do tuczenia i produkcji mleka. Wysokie ceny opasowego bydła i nabiątu, łatwość pozbycia się opasów, obfitość zgłaszających się dzierżawców do odbioru mleka przy wysokiej cenie tegoż,

wiodły wtedy od razu szlakiem pewnym chów stępnie tym stosunkom odpowiednim, a dopiero dziś do tego stanu, że tuczenie przy suchym paszeniu nie koniecznie się opłaca, że bardzo dużo mleczarni zwinętych, a nabywcę mleka, jeżeli im na litrze nie opuszczono przynajmniej jednego feniga, pozrywali kontrakty.

Wobec tego w systemie naszym hodowlanym zwracamy się znowu do obszerniejszego wychowu młodego bydła, a co do mleka, sami takowe przerabiamy. Z jakimi jednakże racjonalny wyrob masła i sera połączony jest w naszych stosunkach trudnościami, wykazują pp. Grabski, Chełkowski, Trąbaczynski i przewodniczący. Niema odpowiednio ku temu wykształconych ludzi, niema sumiennego przestrzegania pedantycznej czystości i akuracji, tak niezbędnej przy wyrobie masła i sera; a bądź co bądź, zagnieni do podjęcia na nowo przy opuszczonych mleczarniach kierownictwa, zmuszeni są rolnicy sami nie jednego się dowiedzieć i wykonawców swych przyuczyć.

P. Trąbaczynski poleca sposób wyrobu masła z przetworzonej śmietany jako praktykowany przez siebie od dwu na bardzo korzystny, nie dopuszczając bowiem skażenia śmietany, osiąga znaczne i do brze się przechowujące masło.

Wydział przyjmuje następującą rezolucję: „Gdzie są wszelkie warunki po temu, że gospodarstwo mleczne może być ze znajomością techniczną prowadzone, tam jest do polecenia wyrabianie masła i sera na własną rękę zzużytkowanie serwatki inwentarzem; w przeciwnym razie wydzierzawianie mleka za korzystniejsze się uważa.“

Przy trzecim i ostatnim zadaniu: „Jaki kierunek w hodowli koni jest u nas do polecenia“, zabiera pierwszy głos p. Grabski i zachęca przedewszystkiem do chowu koni roboczych z średnim szkieletem i wykazuje błędy i wady, jakie najczęściej naczodzimy u koni z wielkim szkieletem.

P. Chełkowski podaje swoje doświadczenia, które zrobił przy krzyżowaniu rasy krajowej z pół krwi suffolkami, polecając sposób ten krzyżowania za najodpowiedniejszy, komu chodzi o wytworzenie silnych koni roboczych.

P. Trąbaczynski obznajmia z rezultatem licznych prób krzyżowania rasy krajowej z perszeronami, dając im pierwszeństwo przed półkwi suffolkami, a mianowicie z przyczyny łatwiejszego nabycia pierwszych.

Wreszcie p. Brannek ze względu na swe doświadczenia, nabyte przy licznej sprzedaży remontów, poleca za najwięcej odpowiednie krzyżowanie z trakienami.

Wydział przyjmuje w tym względzie następującą rezolucję:

„Krzyżowanie klaczy rasy krajowej z perszeronami i półkwi suffolkami poleca się tam, gdzie chodzi o osiągnięcie dobrych i wytrzymałych koni roboczych; krzyżowanie z trakienami odpowiada więcej stosunkom, gdzie sprzedaż koni w remonty z korzyścią daje się przeprowadzić.“

Na walne zebranie roku przyszłego postawiono następujące zadania wydziałowe:

1. W jakich stosunkach i jaki gatunek merynosów francuskich odpowiada najwięcej do krzyżowania z naszymi merynosami?

2. Jak normalne paszenie przy racjonalnym wychowie owiec wynagradza paszę w stosunku do innego inwentarza?

3. Czy jest korzystnym krzyżować bydło rasy poprawnej krajowej z schorthornami?

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz udzielił szefowi rosyjskiego konsulatu w Królewcu dr. fil. Wyszomierskiemu order koronny trzeciej klasy.

* Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na które z bliska i z daleka liczne grono członków się zebrało, przedstawił najprzód prezes p. Stanisław Koźmian profesor hr. Tarnowskiego i wyraziwszy nadzieję, że Szanowni nasi goście krakowscy nie omisszą obecnością swoją uświetnić uroczystości otwarcia nowego gmachu muzealnego Towarzystwa, oświadczył, że na przyszłym walnym zebraniu pozwoli sobie polecić kandydaturę hr. Tarnowskiego i profesora dr. Bobrzyńskiego na członków honorowych, — co będzie ze strony Towarzystwa jedynym możebnym wyrazem wdzięczności i uznania za tak miłe i drgie nam odwiedzin. Następnie obrano jednomyślnie na członków Towarzystwa p. Skrzydlewskiego z Dzierżazna i dr. Witolda Skarżyńskiego ze Sławia, i stawiono kandydaturę hr. Żółtowskiego i dr. Józefa Zycheńskiego z Usarzewa.

Książę kanonik Korytkowski odczytał potem z bogatego zasobu swych prac rękopiśmiennych żywot królewicza Fryderyka Jagiellończyka, Biskupa krakowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, Prymasa Polski i Kardynała św. rzymskiego Kościoła. Z wielką historyczną ścisłością i wiernością, na jaką tylko taka obfitość źródeł, jaką posiada archiwum kapituły gnieźnieńskiej pozwolił, a niezmordowana pilnością, zapał i zamiłowanie do dziejów ojczyznego Kościoła zdobyć się może, — przedstawił szanowny ks. kanonik pełny i wyraził rys życia i dziejów tego księcia Kościoła i potomka wielkiej jagiellońskiej rodziny, którego Kaźmierz Jagiellończyk jako szóstego z synów swoich do stanu duchownego przeznaczył i rychło, za przyzwoleniem St. Apost. do godności Biskupa krakowskiego a następnie i Arcybiskupa gnieźn. z zatrzymaniem pierwszej godności i dochodów wyniósł. Pamięć tego dostojnika naszego Kościoła, syna królewskiego i brata czterech królów: Jana Olbracht, Aleksandra, Zygmunta Staroży i Władysława, węgierskiego i czeskiego króla jest do dziś dnia wielce zniesławioną i zohydzoną. Idąc za powagą współczesnego Michewity, opartego na jakimś nie znanym, rzekomo naczynym świadku, Kromer, Sarnicki, Stanisław Łubieński, Burzyński, a nawet i sam autor katalogu biskupów, kanoników itd. krakowskich ks. Biskup Łętowski, nazywają królewicza ograniczonym, gnusnym, leniwym, zniewieściałym, oddanym pijactwu i rozpucie i nakoniec gasnącym w kwiecie wieku wskutek t. z. morbus gallicus, jak o tem czytać można w każdej kronice. Książę kanonik Korytkowski

swojej idzie krok w krok za Kardynałem, podpa-
szczając mocą wiarygodnych źródeł prawie dzień za
brym jego życie i dowiódłszy najoczywistej, że pierwsza
mów owo stęka kalumnii, rzuconych na królewicza
rzesz Michowicie a głępo powtarzanych przez wszystkich
następnich, jest z suntu fałszem i oszczerstwem, kon-
kluduje bardzo trafnie, że i druga, obyczajów jego doty-
czająca, na wiarę nie zasługuje. Arcybiskup Fryderyk na-
leży do najczystszych Prymasów Polski, w krótkim
przebiegu czasu rządów swoich odbył 5 synodów pro-
wincjonalnych i 7 dycezalnych (nie mówiąc o synodach
krakowskich) kilkakrotnie pod nieobecność braci rządami
królestwa bardzo czynnie się zajmował, a nawet w nagłej
potrzebie przeciwko Tatarom w 500 szybko zebranych koni
na wojenną wyprawę pospieszył; karnością i ubożestwieniem
duchowieństwa bardzo gorliwie się zajmował, o ksiąg
liturgicznych, jak agent, rytuałów, mszałów i brewiarzy
wydawnictwo sam się starał, ludzimi nieszczęściami na-
wiedzionym, jak mieszkaniem. Znał po straszny po-
żarze osobiste z pomocą spieszył, ludzimi najznakomitszy-
mi swego czasu jak, Piotrem Tomickim, Klemensem
z Piotrkowa się otaczał, — słowem, tyle pozostawił
śladów pracy i gorliwości biskupiej, że wobec nich
oszczerstwa Michowity ostać się nie mogą. Nieprawda
jest, jakoby królewicz Fryderyk już w r. 1488 prowadził
hulastyczne życie i roztruchany przed wchodzącym men-
torem swoim pod stoły chował, bo nie ulega żadnej wątpli-
wości, że Arcybiskup Fryderyk dopiero 1500 na 3 lata przed
śmiercią Tomickiego do boku swego powołał. Wymyślenie
są oczywistym nienawistne one oszczerstwa o gnuśności,
lenistwie i pijanistwie, bo człowiek, który tyle zdziałał,
nie miał czasu oddawać się tym nałogom; nieprawda też
zapewne będzie końcówka kalumnii, co tem więcej jest
prawdopodobne, jeżeli zważymy, że Michowita podówczas
wcale w Krakowie nie był, ale na Węgrzech przebywał.
Gdyby prawdą było to, co Michowita pisał, gdyby pod
jesień r. 1502 stan królewicza miał być taki, jakim go
ów współczesny kronikarz przedstawia, toby zaiste Kar-
dynał Fryderyk nie mógł osobiste na synodzie pro-
wincjonalnym w Łęczycy dnia 21go stycznia 1502
roku przysyłać, nie mógłby się tuż po tym syno-
dzie na kilka tygodni przed śmiercią, która nastąpiła
w marcu, puścić w podróż na sejm do Piotrkowa, aby
temuż sejmowi przewodniczyć. W aktach kapituły gnie-
źnieńskiej, która podczas choroby każdego Prymasa prze-
siębrała lezne środki, celem obrony dóbr arcybiskupich
od grabieży na przypadek śmierci, nie masz żadnej
o chorobie, ani o takich środkach wzmianki, wiadomo-
ści o chorobie otrzymuje kapituła dopiero w 4 dni po śmierci.
Zresztą kapituła, która śmiało występowała z nagana
przeciw Arcybiskupom: Knrowskiemu, Gruszczyńskiemu,
Łaskiemu i Uchańskiemu — nie byłaby się zaważała
uczynić tego samego względem królewicza Fryderyka,
a tego ani śladu w aktach nie ma. — Po odczycie wy-
wazała się dyskusja pomiędzy szanownym prelegentem
a ks. prałatem Likowskim.

Przyszedł odczyt dn. 17 bm. będzie miał prof. Osowski „o grobowiskach z urnami kłozowymi.“

* Przypomniamy, że jutro, w czwartek odbędą się
wybory powiatu szamotulskiego na deputowanego do
sejmu prowincjonalnego. Niemieckie dzienniki przypomi-
niają dotknięcie obywateli swym niemieckim
wyborcom; niechaj będzie to dla nas także bodźcem i
skazówką!

* Doniesienia kościelne. Dowiadujemy się, że tu-
tejsi rządcy parafii zgodzili się na to, aby dla dostąpienia
odpustu jubileuszowego wiedzane były oprócz Ka-
tedry, kościół Farny i kościół św. Marcina.

* Teatr. W środę, dnia 5 marca występ panny
Berty Smetany, śpiewaczki opery; Nieprzysiężony
kobiet, komedia w 1 akcie Benedixa, Fortepian
Berty, komedia ze śpiewami w 1 akcie z francuskiego;
zakochany taniec nimf układu p. Borawskiego. — W czwartek,
Dwie sieloty, dramat w 5 aktach D'Ennery i
Cormon. — W piątek Halka.

* Onegdaj wieczorem, krótko przed godz. 10 padły
dwa strzały i kule poszły w kierunku domu naczelnego, po-
łożonego przy ul. Brankowej (dom mans. farnych); dotąd nie zdo-
lano dojść bliższych szczegółów tej tajemniczej awantury. —
Tegoż samego dnia o 7 godz. wieczorem napadło 2 ludzi
na placu Sapieżyńskim chłopca do posyłek, służącego
w jednej z tutejszych fabryk, który zwykły zanosił lub
przynosił pieniądze do kasy i zapytali go, czy nie ma
pieniędzy przy sobie, przyczem bardzo starannie przetrzą-
sali mu kieszenie. Ku wielkiemu smutkowi zmartwieniu nie
nie znaleźli.

* Asesor sądowy, pan Bolesław Michałek przenie-
siony został z Oleśnicy do tutejszego sądu powiatowego.
* Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego przy
tutejszej szkole realnej, p. Neumann, mianowany został
nauczycielem etatowym przy tejże szkole; p. Woliński,
nauczyciel przy szkole Ludwika, przeniesiony został w stan
spoczynku.

* Aresztowano tu pewną damę z Kalisza, która przy-
jechała granicę, nie mając przepisanej teraz wizy na pa-
szportcie.

* Na kolei gnieźnieńsko-oleśnickiej pod Zdunami
wykoleił się, jak donosi Posener Tageblatt, pociąg
osobowy, przybywający do Wrocławia, przyczem kilkakrotnie
miano ponieść nieszczęście.

* Na kilku stacjach kolei wschodniej pełnią służbę
także kobiety. Muszą one dawać np. sygnały, zamykać

baryery, kiedy idzie pociąg; jako znak służby noszą na
prawym ramieniu białą-czarną przepaskę.

* Kość mamutowa znaleziono niedawno temu w korycie
Warty, w ziemi, w pobliżu Puszczykowa pod Mosiną. Dłu-
gość jej wynosi dwie i pół stopy a grubość w średnicy
6 cali i waży 30 funtów. Jest to część kości górnej
z uda tego zwierzęcia; kość tę przesłał dr. Schwatz,
dyrektorowi tutejszego gimnazjum Fryderykowi Wilhelmowi.

* W Czempińsku istnieje od lat 200 cech strzelecki,
do którego według statutów należeć mogą wszyscy nie-
poszlakowani obywatele miasta bez różnicy religii. Cech
ten posiada około 5000 m. funduszu żelaznego, który przy-
nosi blisko 600 m. dochodu. Obok tego polskiego na
wskroś cechu utworzył się za czasów pruskich także nie-
miecki cech strzelecki, który, jak donoszą do Posener
Tageblatt, pragnąłby się połączyć z polskim. W za-
miarze tym widać widocznie apetyt na owe 5000 m. Ko-
respondent pisze, iż toczą się obecnie układy w sprawie
połączenia i że rzecz rozbija się o wysokie wstąpienie, w su-
mie 18 m., jakie opłacać musi każdy nowy członek. Ko-
respondent pragnąłby także, by cech polski porzucił da-
wany zwyczaj, według którego bywa każdy nowy król kró-
lowi wprowadzany do kościoła. Niechaj dążności te bez-
względnie i niwielacyjne będą przestrogą dla cechu polskiego
w Czempińsku.

* Według ogłoszenia król. rejencji poznańskiej,
powstały choroby zaraźliwe pomiędzy bydłem w następu-
jących miejscowościach: z ołży pomiędzy kołmi gospodar-
darza Marciniaka w Broniszewicach, w pow. pleszewskim;
z gorzelizna śródzimy pomiędzy bydłem rogatym
gospodarza Wiegerta na Nowych Oledrach, w pow. obornickim;
świerzb pomiędzy kołmi gospodarza Stohra
w Bielewie, w pow. kościańskim; wścieklizna po-
między psami w gminie Kuzlinie, w pow. bukowskiem
i na Oledrach chłoniczych, w pow. pleszewskim. Ustaly
natomiast: choroba płuc pomiędzy bydłem rogatym
gospodarza Patalasa w Grabianowie, w pow. krobimskim
i gospodarza Steinborna w Rudnikach, w powiecie buko-
wskim.

* Z Strzałkowa donoszą do Posener Ztg., że
ilość wywiezionego z Król. Polskiego spirytusu przez ko-
mórę Strzałkowską był daleko większy, aniżeli w zeszłym
miesiącu; na komorze zameldowano 450 okseftów. —
Wywóz nierogacizny przez tamtejszą komorę ciągle jest
znaczący. Korespondentowi opowiadał pewien handlarz,
że tygodniowo zakupuje w Królestwie świni za 13,000 ru-
bli, za które opłaca następnie na komorze około 1500
marek cla, za to wywóz zboża nie jest tak znaczący jak
dawniej. — W Strzałkowie ma być urządzona desinfekcja
osób i rzeczy, wracających z Królestwa.

* Zamachy na cesarza Niemiec sprawiły to, że za
przykładem najwyższej władzy policyjnej, w Prusach posły-
tu i owdzie także władze komunalne miast i baczniej zwróci-
ły uwagę na owe gniazda demoralizacji: szynkownie,
w złym kierunku prowadzone teatry i teatrzyki, a szcze-
gólnie owe tak zwane tingel-tangle, które, burząc wszyst-
kie szlachetne instynkty i uczucia, głównie w młodzieży,
sieją rozpustę ducha i ciała, rodzą częstokroć mezo- i kro-
lobójce. Szkoda tylko wielka, że z owymi spelunkami de-
moralizacji dotąd jeszcze za łagodnie obchodzą się ci, co
z urzędu stać powinni na straży moralności publicznej i
zamiast to zle z korzeniem wyniszczyć, syją tylko groble
i tamy, które mają ów potok niebezpieczny, wylewający
się częstokroć szeroka powódź, w przyzwolonym utrzyma-
ć i korycie. I tak donoszą z Bydgoszczy, że w tych
dniach tamtejsza Rada miejska obradowała bardzo grun-
townie nad nałożeniem podatku na owe tingel-tangle i
wszystkie lokale publiczne, w których kobiety rozwesela-
ją gości reprodukcjami śpiewu i muzyki. Rada miejska
bydgoska postanowiła pobierać od nich 15 m. podatku za
wieczór. I to mała grobelka!

* Jenerał Willisen. W nocy z 23 na 24 z m.
umarł w 89 roku życia jenerał Willisen, znany i u nas
jako pacyfikator w r. 1848. Urodził się w r. 1799
w Strassfurcie pod Magdeburgiem; jako 16 letni mło-
dziec wstąpił do wojska a następnie odbywał studia
naukowe przez lat kilka w Jenie. W r. 1809 walczył
jako ochotnik przy wojsku austriackim w Tyrolu i Wło-
szech. W r. 1811 wstąpił powtórnie do służby pruskiej,
w r. 1813 i 14 był oficerem w sztabie jenerałnym armii
śląskiej, a w r. 1815 walczył jako kapitan pod Blüche-
rem. Później jako wyższy oficer sztabowy wykładał
w szkole wojskowej w Berlinie sztukę wojenną i historię
wojen. W r. 1848 posłany do W. Ks. Poznańskiego jako
pacyfikator, nie zdołał przeprowadzić szczęśliwie swej
misji i popadł, jak pisał gazety niemieckie, w nielaskę
u dworu z powodu swej powolności okazanej względem
Polaków. Wziął urlop i wyjechał do Włoch dla od-
bywania studiów nad toczącą się tamże wówczas woj-
ną. W r. 1849, w którym tyle oficerów wyższe otrzy-
mało awanse, został jenerał Willisen pominięty i podał się
do dymisji, która mu została udzielona z rangą jenerał-
porucznika. W r. 1850 został powołany na głównodowod-
zącego armią sleszwicko-holsztyńską, ale nieszczęśliwy
był w swych przeciw Duńczykom operacjach, które skoń-
czyły się klęską pod Idstedt i nieudanym atakiem na
Friedrichstadt. Willisen złożył zatem komendę i cofnął
się do życia prywatnego. Mieszkał potem lat kilka
w Paryżu, następnie na Słazku, w końcu w Dessau, gdzie
dokończył żywota. Willisen zyskał sobie sławę jako pisarz
wojskowy, mianowicie jako autor dzieła „Theorie des
grossen Krieges.“

* W Krakowie jakiś niegodziwiec, wiedziony przez
socjalistów, resp. ich wysłańców, rzucił przed gmachem
policyi petardę, która pękła z ogromnym hukiem, uszko-
dziła narożnik gmachu, i wysadziła 50 szyb, nie zabiwszy
na szczęście nikogo. Odbyto zaraz liczne rewizje i are-
sztowano sprawcę, u którego znaleziono podobno proch
i kawał lunt; oprócz tego aresztowano kilka osób posła-
kowanych o dążności socjalistyczne. Nazwiska ich są
według Czasu wraz z dawniej aresztowanymi następu-
jące: Aleksander Pawłowski, Biesiadowski, Wincenty
Drozdowski, Stanisław Kremer, przybyli oni do Krakowa
niedawno. Leonard Jabłoński, drukarz, przywieziony
został z Wiednia, Sawicz Zabłocki należał dawniej do
redakcyi tarnowskiego czasopisma Gwiazda, Wąsowicz
jest uczniem sztuk pięknych, Ostafin, Bogucki, Dąbrowski,
Kozakiewicz uczniami seminarium nauczycielskiego, Mi-
kołajewski uczniem gimnazjalnym.

* Zamek królewski Tervuren, rezydencja cesarzo-
wej Karoliny, zniszczony w tych dniach do szczytu pożar.
Cesarzowa przeniosła się na zamek Laeken.

* Cesarzewicz niemiecki wyjechał zeszłą niedzielę
do Anglii, celem wzięcia udziału w weselu księcia Connaught
i księżniczki Ludwika Małgorzaty, które się odbędzie w Win-
dorsorze. Udział w akcie ślubnym, jako i w weselu ograni-
czony będzie na szczerpą tylko liczbę osób. Z ciąża dy-
plomatycznego zaproszeni zostaną na tę uroczystość tylko
ambasadorowie Niemiec i Austrii wraz z damami i posłami bel-
gijski; z dam angielskich zaledwie kilka z tych, które
należą do dworu. Bankietu rządowego także nie będzie,
tylko śniadanie dla członków rodziny królewskiej i gości
zaproszonych na akt ślubny. Po śniadaniu udaje się na-
tychmiast młoda para w podróż.

* Polityka lwowska odbyła, jak donosi Presse,
rewizję u wielu osób, mianowicie u Żydów, podejrzanych
o szerzenie propagandy socjalistycznej.

* Kalendarz. Dziś, w czwartek dnia 6 marca, Ko-
lety p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 39.
Zachód o godzinie 5 minut 45.
Długość dnia 11 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1298 Śmierć błogo-
sławionej Heleny, księżny Kaliskiej. — 1447 Hold książąt
śląskich w Krakowie. — 1557 Pobicie Tatarów pod Sko-
wrodkami.

Koźmin. (Spóźnione). W zeszłym miesiącu (24),
zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, nasz uko-
chany współobywatel ś. p. Piotr Kuligowski, liczący lat
64. Śmierć jego napelniała żalem całe miasto, albowiem
w s. p. P. K. stracono prawdziwego wiarusa, do-
radcę i szczerego przyjaciela. Swą pobożnością i uczci-
wością zjednał sobie ś. p. Piotr u wszystkich nie tylko
miłość i zaufanie, ale nawet i uszanowanie; zastoso-
wał się on do każdego stanu, dla tego też w dzień pogrzebu
(27) każdy spieszył oddać zwłokom Jego ostatnią przy-
sługę. Wieczny odpoczynek racz mu dać
Panie!

Obecnie pokazuje się u nas choroba na oczy: oby
Pan Bóg raczył nas od niej zachować!

Ostatnie telegramy.

Darmstadt, 5 marca. Dziś w nocy wy-
buchł ogień w skrzydle pałacowym zamieszka-
łym przez arcyksięcia, ograniczył się tylko na
dach.

Berlin, 5 marca. Bank Rzeszy zniżył
stopę procentową lombardu na 4 i pół pr.

Łondyn, 4 marca. W telegramie Ti-
mesa z Carogrodu donosi gubernator Tessalii:
500 Greków przekroczyło granicę i zburiło wieś
Kiulikieutery. Do Daily News donoszą
z Aleksandrii, że Nubar basza wstąpił znów do
ministerstwa.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 5 marca 1879.
Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz.
25,000 litr., cena wyp. 43,30, list. —, grudz. —,
marzec 43,30, kwiecień 49,10, maj 49,90, kwiecień 49,50,
czerwiec 50,70 lipiec —, sierpień —, mrk.
Okowita w miejscu (bez beczki) —.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR		
dnia 5 marca 1879.		piękny	średni	pośled.
Pszonica	50 kilogr.	8 60	7 75	7 35
Zyto	—	5 80	5 35	5 25
Jęczmień	—	6 30	5 50	5 35
Owies	—	6 30	5 60	5 10
Groch do gotowania	—	6 30	6 20	6 10
Groch na paszę	—	5 50	5 40	5 30
Kartofle	—	2 —	1 80	1 70
Żubin żółty	—	4 —	3 80	3 40
Żubin niebieski	—	3 —	2 80	2 50
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	41 —	35 —	30 —
Koniczyna biała	—	54 —	42 —	30 —

Ceny ziemiopłodów na targach zamięscowych

Wrocław 4 marca 1879.
Zyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. — cent.,
marza 113 żąd., marzec-kw. 113. — żąd., kw-maj 114,50
żąd. 114 pl., maj-czerw. 116,50 żąd., czerw-lipiec 118,50
żąd., lipiec-sierp. — pl.
Przenica 166 pl.
Owies, 103 żąd., kwiec-maj 105,50 żąd.
Rzepak 255. — żąd.
Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. —, — cen.,
w miejscu 60 żąd., marzec-kw. 58. — żąd., kw-maj 57 żąd.,
maj-czerwiec 57,50 żąd., wrzesień-paźd. 59,50 żąd.

Okowita, stale, wypowiedz. —, — litr., marzec
i marzec-kwiecień 48,70 pl., kwiec-maj 49,30 pl., sierp.
— żąd., sierpień-wrzes. 52 pl.

Cena wypowiedziana na 5 marca: żyto 113,00 m.,
pszenica 166 m., owies 103 mrk. rzepak 255. — m. olej
rzepiowy 58. — m., okowita 48,70 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu z dnia 4 marca 1879.

Postar wienia deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	lekki towar naj- wyż.
Pszonica biała	15 90	15 40	16 40	14 40
„ żółta	15 10	14 70	16 70	14 10
Zyto	11 80	11 40	11 —	10 60
Jęczmień nowy	14 30	12 40	12 —	11 60
Owies nowy	12 —	10 80	10 50	10 80
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40

Postanowienia komisji handlowej.		TOWAR		
		piękny	średni	pośledni
Rzepak	100 kilogr.	24	75	23
Rzepak zimowy	—	23	75	23
Rzepak latowy	—	23	75	21
Lnica	—	19	—	17
Siemię lniane	—	25	50	23
Siemię konopiane	—	18	—	16

Koniczyna do siewu, stalej czerwona niez.,
za 50 kilogram. 33—36—40; 43 marek; biała niezm.
39—50—54—63 marek.

Żubin niez., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80
do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.
Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.
Ty motka stale, za 50 kilogr. 15—18—19,50.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klg.
najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.), najl.
1,25—1,50 m., pośl. 1—1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,70—2,90 m.
Sło na 18,00—20 mrk. za kopę 600 kil.

Maka stale za 100 kil. Pszenica 24—26. — marek.
Rżanna piękna 19—20. marek. Rżanna średnia 17,50—
—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9. — marek. Osucie
pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 5 marca 1879. (Kursa końcowe).		Kapitały.	
Pszonica słaba	176,50	Galic. akc. k.	97. —
kwiecień-maj	177,50	Pr. pożyczka państ.	91,90
wrzesień-paźdź.	—	Pozn. listy z.	95,50
Zyto słabe	—	Pozn. listy rent.	96,60
kwiecień-maj	122,50	Austr. banknoty	174,50
maj-czerw.	122,50	Austr. renta złota.	65,90
wrzesień-paźdź.	127,50	Austr. losy 1860.	111,75
Olej rzepak. spok.	—	Włochy	76,40
kwiecień-maj	58,60	Amerykany	—
wrzesień-paźdź.	60,80	Rumun.	29,59
Okowita spok.	—	Ros. banknoty	198,25
w miejscu	51,30	Ros.-ang. pożyczka	84,40
marzec	51, —	Ros. losy prem. 1866	146. —
kwiecień-maj	52,10	Pol. lik. l. zast.	55,25
maj-czerw.	53,30	Kredyty	420. —
Owies	—	Kolej państwowa	428,50
kwiec-maj	115,50	Lombardy.	114. —
Wypow. żyta	—	Uspob. stale	—
Wypow. okow.	—	Olj rzepak. słaby	—
Szczecin, dnia 5 marca 1879. (Kursa końcowe.)		kwiecień-maj	58,50
Pszonica niezm.	—	wrzesień-paźdź.	61. —
wiosna	179,50	Okowita słaba	—
maj-czerw.	181. —	w miejscu	49,90
Zyto słabe	—	wiosna	50,60
wiosna	118. —	maj-czerw.	51,40
maj-czerw.	119,50	czerw-lip.	52,20
Owies	—	Petroleum	—
		marzec	10,20



Nasza najdroższa córka

Kaźmira Goździewska

(417)

po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu
dzisiaj w południe w dwudziestym drugim roku życia. Ekspozycja
odbędzie się w czwartek o godzinie czwartej po południu — pogrzeb
nazajutrz rano — o czym krewnym i znajomym donoszą w smutku
pograżeni (417)

rodzice i rodzeństwo.

Środa, dnia 4 marca 1879.

Nieźrównane pod względem do- brego leżenia

są przeze mnie na miarę wy-
konywane

KOSZULE

wierzchnie,

tak w amerykańskim, jako
też francuskim kroju poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy i
Fabryka bielizny,
Narożnik Rynku i Nowej ul.

Urzędnik gospodarczy

do zarządu mniejszym majątkiem
w Galicji. (413)

Dwóch subieków

do handlu kolon. i
jeden praktykant

do handlu tow. miesz. znajdą umie-
szczenie przez

Dom ajencyjny i komis.-handlowy

P. H. Ludwiga

w Krakowie, ul. św. Jana L. 312.
Listy przy załączeniu marki list u-
względnia się.

Kufry podróżne

są w wielkim do-
brze wykonane tanio do nabycia
w fabryce kufrow podróżnych Oskara
Conrada, Wrocławska ulica nr. 31
vis-a-vis Hotelu Sakiego. Cenniki
gratis i fr. (404)

Najlepsze nieprzemakalne

(418)

gumowe podkładki

począwszy od 1 marki poleca

Józef Basch,

Rynek 59.

Grunta

do probostwa w Ryszewku na
leżące, a obejmujące: 149 hekt.
85 ar. 90 □ m., włącznie z 29
hekt. 94 ar. 60 □ m. łąk i pa-
stwisk, mają być przez publiczną
licytacyę wydzierżawione na lat
18 tj. od 1 lipca 1879 do 1 li-
pca 1897 r. Termin licytacji
oznacza się na **piątek, dnia**
14 marca 1879 r. o godz. 2
po południu, na plebanii w Ry-
szewku, gdzie także aż do tego
czasu warunki dzierżawy i licy-
tacji przejrzeć można. (323)

Dozór kościoła w Ryszewku.

Najlepsze czekolady po 8,
12 i 13 srb., najlepsze her-
baty i prosze herbaciane bardzo ta-
nio, najpiękniejszy ryż 10 funt za 20
srb., poleca **Izydor Appel**, Pod-
górna ulica. (279)

Skład

przy Starym Rynku położony Nr. 53
i 54, oraz **trzy składy** przy ulicy
Jezuickiej są od 1 kwietnia br. do wy-
najęcia. Bliższych szczegółów udzieli
administrator tychże domów **Wyszyń-
ski** tamże. (384)

Ucznia

z odpowiedniemi wykształceniem szkol-
nem poszukuje handel towarów korzen-
nych, wina i cygar. (415)

W. Popławski, Inowrocław.

Przyjmuje jeszcze

BZIECI

w naukę i na stancyę za umiarkowaną
cenę. Obok języka niem. i innych
przedmiotów uwzględni mianowicie
język polski, francuski i muzykę. Do-
zór nad dziećmi rodzicielski. Łaskawe
zgłoszenia wprost do mnie. (416)

Jadwiga Pampuch

egz. nauczycielka.
Bydgoszcz, Prinzenhal 32.

ISIDOR LIGHT

POZNANIU

połącza się do wskazywania
i pośredniczenia przy sprze-
dazy i wydzierżawieniu dóbr.